

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy placu
Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwecji
5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., we Włoszech,
w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ame-
ryce 6 tal. 7½ sbr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
się w monachii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowego niemiecko-austriackiego; ogłoszenia przyj-
mują się w innych krajach za tylko naszo agentury,
za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj — We Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. O. — Ajencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp, Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Ratemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein i Mosse. — W Baku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 19 października.

Po zamknięciu dziennika doszedł nas wczoraj telegram z Madrytu, który oznajmił, iż powstanie wywołane w portowym mieście Ferrol skończyło się jak przewidywano „bez krwi rozlewu.“ Powstańcy otoczeni w arsenale i niespodziewając się z nikąd pomocy usiłowali wydobyć się cichaczem i przenieść zapewne powstanie na wygodniejsze pole. Jedna ich część przeto poszła w kierunku Seyo, niewiedząc zapewne, że miejscowość tę obsadzili karabinierzy, druga w sile około 500 ludzi poddała się wojskom królewskim. Czy zaś, jak mówi depesza rządowa „nie było krwi rozlewu,“ to pokaże się dopiero później, w każdym razie należy nam powątpiewać, ażeby telegram rządowy można tłumaczyć sobie dosłownie. Co się stało z przewódcą powstania pułkownikiem Pozas, wiadomo. Rząd zapewne na wypadek gdyby się dostał w jego ręce, nie będzie oszczędzał człowieka, który różnym rządowi i różnym już wysługiwał się stronnictwem i jest jakoby wcieleniem spiskowca. Pozas walczył r. 1849 pod Cabrera jako karlista, później wziął udział w spisku gwardyjskim, za co skazanym został na karę śmierci. Ułaskawiony i zamknięty w więzieniu otrzymał wolność za rządów prowizoryczny, który w dodatku wrócił mu rangę pułkownika. Z wdzięczności za to Pozas ukrył się dziś pod suknią republikańską i wywołał powstanie, które choć jest, jak się zdaje na teraz, bez donioslejszych skutków, dodało przecież otuchy Karlistom i zaniepokoiło silnie kraj cały potrzebujący tak gwałtownie spokoju i wytchnienia.

W chwili, gdy to piszemy nastąpiło już zapewne podpisanie francusko-angielskiego traktatu handlowego. Główne punkta tego traktatu już nam znane, są one wypływem zobopólnego kompromisu, w którym Anglia usiłowała utrzymać się na takim stanowisku, któryby ani na chwilę nie był ze szkodą dla państwa i ludności angielskiej. Nowy ten układ bardzo mało różni się od pierwotnego traktatu z r. 1860 i w niektórych tylko punktach zapewnia niejakie Francji korzyści.

Za to mniej szczęśliwie miało się powieść Włochom, które w nagrodę nie mieszania się Francji do sprawy zniesienia korporacji religijnych zdecydowały się uczynić zadość żądaniom Francji i przychyliły się do polityki, mogącej dotkliwie dać się we znaki fiskalnemu interesom półwyspu apenińskiego.

Spór Turcy z Czarnogórą z powodu krwawego starcia, jakie miało miejsce na granicy z ludnością mahometanską a czarnogórską, nie przycichł jeszcze — owszem staje się przedmiotem silnych zaczepek dzienników tureckich przeciw Czarnogórze. Sprawozdanie urzędowe, które dopiero teraz ukazało się w prasie carogrodzkiej, zawiera bardzo ciężkie oskarżenia przeciw Czarnogórcom.

Cały obwód kolaszyński — pisze W. Wezyr — należy do W. Porty, a dowodem na to są akta pokojowe z roku 1862, rząd przeto turecki był w pełnym prawie budując na tém terytorium blokhauz. Mimo

tęgo Czarnogórcy bez poprzedniego zawiadomienia, poczęli dnia 27 września ostrzeliwać wojsko tureckie, zamknięte w koszarach. Komendant zagrożonego w ten sposób oddziału, zażądał pomocy, która mu natychmiast przybyła w sile dwóch batalionów piechoty. — Wojsku temu udało się dopiero wypędzić Czarnogórców. Że Turcy zapędzili się za nieprzyjacielem naruszyli terytorium czarnogórskie, to wynika z natury rzeczy — kończy W. Wezyr. Na to odpowiada książę, że wzmiankowane terytorium nie należy do państwa otomańskiego i że tenże raczej jest ciągle przedmiotem spornym między obudwoma sąsiednimi państwami i zaprzecza stanowczo, aby Czarnogórcy byli wezwali do walki. Co się tyczy zależności Czarnogóry, to o podobnym stosunku tego księstwa do Turcy milczą akta kongresu paryskiego z roku 1856, Czarnogóra nie płaciła nigdy haraczu Turcy, ani też nie żądała od niej takiego. Czarnogóra przeto może się uważać za niezależne państwo.

Cały ruch parlamentarny w Peszcie ogranicza się dziś na obradach komisji i wydziałów. Obok komisji bankowej zebrała się węgierska komisja skarbu celem zbadania w czasie fery budżetu na rok 1873, a wczoraj, jak to już pisaliśmy, zasiadła do obrad węgierska regimolarna deputacja dla rewizji ugody z Kroatami.

W końcu nadmieniamy, że posiedzenia sejmowe rozpoczynają się we wtorek 22 b. m. Jak się dowiadujemy, tak posłowie Izby deputowanych, jak Izby panów staną na czas oznaczony w Berlinie.

Jeszcze wiece katolickie.

Kur. Pozn. odpowiada w korespondencji „z miasta“ z wielkim rozdrażnieniem na nasz artykuł o proponowanych przezeń wiecach katolickich. Taktyka jego w owęj replice jest taktyką zwykłą wszelkiej polemiki ultramontańskiej. Wypierając się najuroczyściej własnych twierdzeń i wyrażen, zarzekając się, że nie chce opierać bytu naszego na podstawie dwunastu milionów katolików niemieckich, przemilczając na ten raz „ową najzupełniejszą w rzeczach świeckich ku biskupom uległość,“ zapewne by uniknąć niewygodnego a przypominanego mu przez nas spotkania z Te Deum biskupa Krementza na cześć stuletniej pamiątki pierwszego podziału Polski, — przychodzi Kurjer do rezultatu, „iż ważnym społeczeństwo naszą, iż zohydzamy zwierzchnika naszego kościelnego, iż wywołujemy nienawiść do kościoła katolickiego.“ W dalszym następstwie swych wywodów, podejmując Kurjer na nowo myśl wieców katolickich i

spodziewa się „urzęd je niezadługo zebrane, by wspólnie radzić nad utrwaleniem interesów katolickich, i dać przez to początek jednoczeniu się ludu naszego polskiego, który zrozumiawszy potrzebę obrony swęj religii, zrozumie też potrzebę jednoczenia i bronięcia interesu swego narodowego.“ — Odpowiadając na to ponowne wystąpienie Kurjera, winniśmy przedewszystkiem wbrew jego zapieraniem i wypieraniem secundum naturam generis powtórzyć stanowczo nasze twierdzenie, oparte na jego dosłownem orzeczeniu w artykule o potrzebach na czasie, iż chce związać nasz byt, byt dwóch milionów katolików Polaków z pod panowania pruskiego z bytem dwunastu milionów katolików Niemców pod témże samem panowaniem będących, poczem mamy się stać razem i wspólnie falangą, z którą się księciu Bismarckowi obliczać będzie potrzeba. — Propagandą takiej spółki mają być proponowane katolickie wiece, rezultatem jej, risum teneatis, dobro i wzrost naszej narodowości. Nie żartujmy lepiej w rzeczach poważnych. — O dobro, powodzenie i wzrost naszej narodowości chodzi zapewne bardzo mało inicjatorom tej kosmopolitycznej, za granicą zrodzonej, na zagraniczną komendę a w jej celach odbywającej się propagandy. Rzekome „dobro naszej narodowości“ ma być paszportem dla obecnej naszemu bytowi i powodzeniu narodowemu roboty, której sprężynami kierują głowy i ręce, nie ani z naszym duchem, ani z naszymi dążeniami, ani z naszymi kłopotami narodowymi wspólnego nie mające. Jest to, powiedzmy jasno i bez ogródki, robota pragnąca z nas uczynić solidarną odnogę ultramontanizmu bez względu na nasze dobro narodowe. Dziś, odepchnięci od sfer i przez sfery, po których przymierz i względach bardzo wiele się spodziewali, przypominają sobie nagle nasze dobro narodowe i zaręczają, że w spółce z niemi zakwitnie; wczoraj, w spekulacji na trwałość przymierza i względów, które tak bardzo zawiodły, a które z pewnością o dobro narodowości naszej nie myślały, — robili wszystko, byle się choćby najlżejszem tylko podejrzeniem jakowegoś współnictwa ze sprawą naszą narodową nie kompromitować, a wypieraniem się jej wyraźnym okupować względy tych, przeciw którym obecnie domagają się naszego przymierza. Przede-

wszystkiem więc, oddadzą rzecznicy owęj spółki naszej z niemieckimi katolikami czyści tylko hold prawdzie i szczeroci, jeżeli przemawiając za wiecami katolickimi, wymażą z rzędu ich mniemanych rezultatów, dobro nasze narodowe, o które ani im samym, ani ich zagranicznym patronom z pewnością nie chodzi. Nie zapuszczając się w zbyt szerokie i dalekie w tym względzie wywody, powołujemy się na polecany tylokrrotnie, a tak zabiegły i u nas organ ich, Germanią. Posłuchajmy, co mówi o niej, a tém samem o wartości sojuszu z całą jej partją, nie podejrzany z pewnością w obozie katolickim poznański korespondent Czasu:

„O ile prawda i słusność, zdają się zupełnie być obcemi Niemcom, dowodem tego najlepszym, że nawet organ katolicki, Germania, napisała temi czasami długi artykuł o stosunkach Prus Zachodnich i tylko cierpieniem kościoła przypisuje opozycją tameczną względem rządu, kraj ten uznaje ona za całkiem pochodzenia niemieckiego i nie istnieje dla niej historia, świadcząca, że żywioł krzyżacki mieczem i ogniem kraj ten podbił, i że kraj ten dobrowolnie z Polską się połączył, polską myślą rozrósł się i rozwinął. Artykuł ten, acz unikający napaści przeciw Polsce, zgorszył nas wielce, jako dowód, że nawet w tych sferach interes gorącej nad prawdą.“

Niechaj teraz propaganda Kurjerowa prawi nam o konieczności i korzyściach opierania naszego bytu na „spółce, z dwunastu milionami katolików niemieckich“ ku utworzeniu wspólnej falangi, z którąby się „żelaznym księciem“ obliczać było trzeba. Wolne żarty. Jedno jego słowo względności i ustępstwa zrobiłoby wśród najgorętszej walki z owych dwunastu milionów podobnych sprzymierzeńców naszych, jakimi byli by się posłużyć reminiscencją dzisiejszej rocznicy, Sasi Francuzów w bitwie pod Lipskiem.

Podobnie ma się rzecz z ową „najzupełniejszą ku biskupom we wszelkich rzeczach świeckich uległością,“ godłem, pod którym się projektowane przezeń wiece odbywać mają. Otóż co do nas, protestujemy bardzo stanowczo przeciw prawdziwości podobnego godła w imię dobra naszego narodowego. „Najzupełniejsza uległość“ owa, której Kurjer wyprzeć się nie może, choćby zapewne chciał ją uniknienia chwilowego ambarasu, zaprowadziłaby nas często daleko bardzo, często na bezdroża, na którychbyśmy się przez wzgląd dobra i czi

SPRAWA KRYMINALNA.

POWIASTKA

PRZEZ

J. I. KRASZEWSKIEGO.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 217, 218, 219, 220, 223, 224, 226, 227, 228, 229, 230, 231, 232, 235, 236 i 240.)

Jakkolwiek się to dziwnem wydawać może, tłumaczenie wypadku przez pana Platona Małejkę, przyznać należy — było trafne. Nieszczęśliwa miłość naprowadziła na nieszczęśliwą ową myśl udanego mordu, któryby czujność pana prezesa mógł uspić. Pan Daniel z ciocią Wychlińską obrachowali, że pod opieką pani Pstrokońskiej jakoś się małżeństwo w ten, lub inny sposób skojarzy, a prezes później spełniony fakt przebaczy i da błogosławieństwo.

Nie dosyć jednak jeszcze, starając się aby ludzie dworscy posądzonymi być nie mogli — dobrze wykonał swój plan pan Daniel. Oko biegłego agenta, jakim był niezaprzeczenie Małejko, pochwytało rozpięchłe rysy fałszywe, dobadalo się pod całą tą tragi-komedią nieuczciwie spletanęj sztuki. Małejce nie szło o wyrażenie przykrości Danielowi, do którego osobistej niechęci nie miał, nie szło o żaden zysk i korzyść, chodziło mu o pokazanie własnego sprytu i biegłości. — Im bardziej asesor Zdenowicz wysmiewał jego „świdrowania,“ tēm Małejko zaciął się mocniej, żeby dowieść, iż bystrzej a dalej i głębiej widzi, niż ci, co z niego szydzili. Roznamietnił się w końcu do tej sprawy i postanowił prawdy dosłownie, choćby z największą czasu ofiarą. Do Warszawy sprowadziła go ta okoliczność, iż w czasie pobytu na wsi pana Żymińskiego, pochwytał słowa jego, śmiechy i w sposobie postępowania podejrzane, a nie logiczne różne rysy — dowodzące, iż cioteczny brat — był wtajemniczony we wszystko i po troszę nawet pomagał panu Danielowi.

Spotkanie i rozmowa z Górnickim, rzuciły tak niespodziane światło na domysły jego, iż teraz prawdy swej był pewnym. Groziło więc niebezpieczeństwo panu Danielowi.

ukrytemu pod nazwiskiem ciotecznego brata, co najmniej mogąc wszystkie jego zniszczyć plany — i wykryć podstęp, na którym przyszłe szczęście budował. — Niebezpieczeństwo to tēm było większe, iż najmniej mógł się spodziewać, aby go tu kto odkrył. Ciocia Wychlińska, należąca do spisku, odprawiła nawet wszystkich ludzi z Murawca wziętych, aby go nie poznano, on nie wziął z sobą nikogo, nawet wiernego Franciszka, który mu w Orygowieckiej komedii dopomagał, lekając się jakiego wygadania, lub przypadkowego pszlakowania.

Nie wchodziła w rachubę bystrość pana Małejki, śledztwo bowiem starał się Żymiński wszelkimi sposobami przerwać i zakończyć — a tak nieszczęśliwego trafu, jak spotkanie Górnickiego z przybyłym Bogiem, jak panem rejestratorem, niepodobna było przewidzieć.

Tymczasem gdy p. Daniel najspokojniej w świecie dojeżdża coraz częściej do Borków, a pani Pstrokońska już osnuwa na tēm przyszłe szczęście Leokady, lepiej poznając codziennie Tremmera i widocznie go popierając — groźna burza zbiera się nad głowami dwójga nieszczęśliwych, nie nie przeczuwających istot. — Niebezpieczeństwo nie tylko szło z jednej strony od Górnickiego, który dniem i nocą wioził z sobą rejestratora Małejkę, ale z drugiej także straszniejsze może jeszcze zbliżało się co chwila.

P. Pstrokońska odprawiając do Murawca ludzi i konie, dała im do dozoru kapitana Złomskiego, który, jakśmy mówili, miał polecenie pozostania przy przezie dla jego rozrywki, jeśli się to okazało potrzebnem. Przybywszy na miejsce, gościnie bardzo przyjęty, razem z ojcem Serafinem i kilku sąsiadami, w istocie starał się jak mógł, bawić starego, który po córce niezmiernie tęsknił.

Niemal codziennie prawie — narzekał, że go na tak długo opuściła. Nie mogła to, mówił, Benigna tu do mnie przyjechać z całym dworem, bodajby... Cóż to? czy mi już by strawy dla ludzi, owsa dla koni i pomieszczenia dla gości zabrakło? Łatwiej jej się wagać, bo zdrowa i młodsza, a mnie z moimi nogami? I zostawił mnie tak na calutyńską zimę z Bernardynem na rekolekcjach.

Narzekał to powtarzały się niemal codziennie, a choć sąsiedzi przyjeżdżali, choć kapitan go nie odstępował, choć na towarzystwie nigdy nie zbywał, prezes był chmurny i kwaśny.

Nie jednego dziecka nie zastąpi — mówił księdzu i kapitanowi, grając z niemi w maryasza do puli — pustki w domu — na lzy mi się zbiera... Ale to z temi babami.

Tknięty ciętymi temi skargami kapitan Złomski,

jednego dnia żartem — odezwał się...

— Żebyś pan prezes miał trochę determinacji, to byśmy tym panom doskonałego figla mogli wypłatać!

— A to jakiego? spytał prezes.

— Hm! rzekł Złomski, zaprzęgliśmy do landary tegich sześć koni, siedli i pojechali. Tęby dopiero była siurpriza i szczęście w Borkach...

— A tak! w późną jesień z moimi nogami, w taką drogę, co sobie kapitanie myślisz!

Na tēm się skończyło pierwsze dni, ale na drugi prezes, przenocowawszy z tą myślą, sam zaczął kapitanem.

— Kto wie, możeby ten figiel dał się wykonać — tylko że ja taki się zrobiłem do jazdy ciężki! A te nocegi! te popasy! a groble — a mosty...

— Ale jacy jako kwatermistrz jechał przodem, podchwycił kapitan, a ojca Serafina dla skrócenia drogi z talią kart wsadziłbyśmy do landary, i tak byś pan prezes ani się spostrzegł, jak byśmy w Borkach stanęli...

— Dobrze to gadać, panie kapitanie, rozśmiał się prezes — stary wojskowy, człowiek krzepki i zdrowy, a mnie te reumatyzmy nęczą.

— Na nie nie ma lepszego lekarstwa, jak dobrze się w drodze przetrześć — dodał kapitan.

— Końskie to lekarstwo — szepnął prezes... Aż znowu w dni parę stary Boromiński wrócił do tego figla, obmyślonego przez kapitanem. Ten widząc, że to tylko może brak trochę energiczniejszego podbudzenia, a czując, że p. Pstrokoński robi tēm wielką przyjemność — wziął się po wojskowemu.

— Ja pana prezesa biorę na moją odpowiedzialność, zawołaj, powozy opatrzyć, konie dobrać, przodem pojedą i — jedziemy! Nie ma co się namyslać — dictum, factum, proszę mi tylko dać pełnomocnictwo, powtarzam, że wszystko na moją biórę odpowiedzialność.

— A no — to dzieje się wola Boża! krzyknął prezes rzucając karty. — Wołać tu ekonom... Ale mój dobrodziej, obrócił się do kapitana, żebyście mi koni nie pozarzynał, to wszystko młodzień!

Dwa dni trwał wybór, a że Złomski wprawy był w urządzaniu podróży, pokierował wszystkiem bardzo umiejętnie — i prezes ani się opatrzył jak go w landarzę posadzono. Zwierchność duchowna nie czyniła najmniejszej trudności w daniu pozwolenia O. Serafinowi, który tabaki sobie zapas sprowadziwszy, gotów był do podróży.

Wyjechali jakoś w szczęśliwą godzinę i droga poszła lepiej niż się nawet kapitan mógł spodziewać. — Karczmy znalazły poopalane, nigdzie gościnnych izb zajętych, koni żaden nie zakulał, w powozach nie sie

nie zlamalo, a pora — choć spóźniona była jesień — dziwnie piękna służyła i pogodna. Do Borków umyślnie nie znać nie dano, ażeby tēm większe było zdziwienie i radość. Kapitan obradował że najlepiej będzie po cichutku zajechać w godzinie herbaty. Zakazał nawet woźnicy palić z bata i stępo mieli przed ganek zajechać, tak ażeby ich dopiero w sali, gdy wejła, p. Benigna zobaczyła.

Tęgo wieczora właśnie był na herbacie mniemany pan Żymiński. Bawiono się bardzo wesoło, rozmowa była ożywiona niezmiernie, panna Leokady śmiała się i szeptała z sąsiadem, ciocia Wychlińska przypatrywała się im z czułością, pani Pstrokońska pilnowała aby im nie przeszkadzano... gdy...

Woźnica pana prezesa wprawdzie miał najwyraźniejszy rozkaz od kapitana, aby z bata nie palił — lecz na popasie troszeczkę sobie podpił, fantazją miał wielką, zamysłili się czy żal mu było nie popisać się przecie z wprawną ręką i na pierwszym moście wjeżdżając w podwórze, wystrzelił jak z pistoletu. Już go potem żadna siła ludzka powstrzymać nie mogła. Kapitan starał się pohamować, gdzie tam, od mostu do ganku ośm razy raz po razie palił co miał sił.

Towarzystwo siedzące przy herbacie niezwykłym o tēj porze hasłem zdumione, poczęło wołać:

— Ktoś jedzie! goście! kto to być może! Poruszyli się wszyscy, pan Żymiński chcąc pierwszy gospodynę przynieść wiadomość koby to był, wyrwał się na ganek. Szczęściem tu światła nie było jeszcze... o mroku poznał łatwo konie i dobrze sobie znajomą landarę z Murawca, usłyszał głos prezesa i oślupiał.

Na chwilę zupełnie co ma począć nie wiedział i prezes byłby go tak zastał wmurowanego w progu, gdyby ciocia Wychlińska, która wybiegła także i stała za nim, poznawszy również powóz i konie brata, chwyciła go za ramię mówiąc: — Uciekaj pan! uciekaj — prezes!

Bez czapki więc, jak stał, rzucił się pan Daniel w bok z ganku, skrył w bliskie zarośla, nieprzytomny przestał tu chwilę wyglądowania i dopiero gdy towarzystwo całe przeszło wśród głośniejszych okrzyków do pokojów, on przez służącego dostawszy nakrycie na głowę pobiegł do stajni do koni swoich i kazał co tchu pędzić do domu.

Leokady zobaczywszy ojca, nie wiedząc co się stało z panem Danielem, przestraszona zemdląła, złożono to na poruszenie nadzwyczajne. Ciocia Wychlińska zaś przed siostrą wytłumaczyła panu Żymińskiego tēm, iż w chwili gdy familia potrzebowała się sobą nacieszyć, nie chciał być natrętnym i odejść.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

narodowej błakać nie chcieli. „Najzupełniejsza uległość“ taka byłaby przed dwoma laty wszystkich zaprowadziła jako współwinnych trzaskapitalnego adresu do Wersalu, „najzupełniejsza uległość“ owa byłaby zamknęła nasze czytelnice ludowe, zniszczyła towarzystwo oświaty i towarzysztwo Przyjaciół Nauk, wstrzymała od uczenia odnalezionych szczątków wielkiego króla naszego, kazała śpiewać Te Deum nakazane przez biskupa Warmińskiego Kremen-tza na cześć stoletniego obchodu pierwszego podziału Polski. Otóż, jakiego dla dobra naszego świeckiego, narodowego i politycznego były konsekwencje, gdybyśmy posłuchali Kuryera, wzięli radę jego patronów na seryo i kierowali się w sprawach naszych świeckich i regulujących je wiecach katolickich „najzupełniejszą ku biskupom uległością.“ Fakta zaś, które co dopiero przytoczyliśmy, których prawdziwe i Kuryer przeczyć nie będzie, jakkolwiek ultramontanizm w dziedzinie twierdzeń i przeczeń istnieje węgorszym talentem się szczyci, niechaj zarazem będą odpowiedzią na wezwanie Kuryera, że „interes kościoła nie idzie zawsze ręką z interesem, dobrem, a często i z istnieniem różnych państw, społeczeństw i narodów.“ Tezę tę podtrzymujemy w najzupełniejszym przeświadczeniu o jej prawdziwości. Jeśli nie wieciej, to choćby powyższe z historyi dni naszych a więc nie „ze skarbni-cy erudyty historycznej“ wydobyte przykłady dowodzą, iż reprezentantom kościoła zdawało się dla dobra jego rzeczą konieczną uczynić poświęcenie z naszego dobra i naszych uczuć narodowych. I tak n. p. nie zaprzeczy nikt zapewne, że nie były połączone z dobrem narodowości naszej rozporządzenia władzy kościelnej, paraliżujące powodzenie nasze w wyborach, usuwające księży od udziału w różnych stowarzyszeniach, zabraniające modłów za Kazimierza W., nakazujące modły dziękczynne za dokonany podział Polski, z dawało się zaś za-pewne wydającym je władzom, iż je wydają dla dobra kościoła. Nie sięgając więc dalej i nie posługując się „bynajmniej skarbami erudyty historycznej, rozumiemy, iż choćby to, co przy-toczyliśmy z dziedziny nam wszystkim znanej, a bliskiej wystarcza, by nas uwolnić od zarzu-tu oszczerstwa a zarazem dowieść prawdy, któ-rą podtrzymywaliśmy i podtrzymujemy „iż in-teres kościoła tak, jak go różniemi czasy i w różnych okolicznościach różni reprezentanci je-go pojmują i praktykują, nie idzie często ręką w rękę z interesem, dobrem a często i z ist-nieniem różnych państw, społeczeństw i naro-dów.“

Czy i w obec tego twierdzenia naszego, nie znajdzie się w skarbnicy jeśli nie erudyty to węgorszo watości „Kuryera“, możność no-wego jakiego sofizmu, nie wiemy wprawdzie, ale przypuszczamy najzupełniej, sądząc z do-tychczasowych doświadczeń.

Do Rosyan.

Raz na zawsze. *)

Wzywacie nas do zgody. Żądacie odpowiedzi. Będąc przekonanym, że wszyscy niemal rodacy moi podzielą wyrażone tu zdanie, zabieram głos do was, nie w imieniu Polaków, gdyż do tego nie mam żadnego prawa, lecz z tą pewnością, iż każdy szlachetnie myślący Polak upoważniłby mnie do takiego prze-mówienia, gdyby była potrzeba i możność porozumie-nia się z wami na inną drogę.

Jesteśmy kilkunastomilionowym narodem. Mamy za sobą tysiąc lat chlubnego politycznego bytu; mamy swój język, swoją literaturę, wszystkie warunki do sa-modzielnego istnienia; żyjemy; — a nie mamy pola ani organu, abyśmy imieniem całego narodu przemawiać mogli!

To dostatecznie maluje położenie nasze. Musimy ograniczyć się użyciem drogi dziennikar-skiej: wyborem czasopisma, które w kraju naszym ma powagę, chociaż do większej części Polski wzbronio-nym mu jest przystęp. Musimy poprzestać na wy-powiedzeniu od czasu do czasu głosów jednostek, chociaż te najczęściej giną bez uwagi, żadnego nie odnoszący skutku.

A jednak na odezwy wasze, które częstokroć do nas czynicie, musicie oczekiwać nieraz jakiejś, jeśli nie stanowczej przynajmniej takiej odpowiedzi, która by ułatwiła możność prowadzenia poważnie rozpraw o stó-sunkach międzynarodowych.

W nadziei, iż ku temu celowi wskażę bodaj małą ścież-kę prowadzącą na wielki gościniec, po którym kroczyć powinni rozmaite części społeczeństwa, chcące porozu-mieć się z sobą w sprawie powszechnego dobra, pragnę w krótkich słowach zwrócić uwagę rosyjskiej pu-bliczności na środki wzajemnego zbliżenia się, któ-rego zdają się życzyć niektórzy Rosyanie, oraz na głó-wniejsze przeszkody, jakie to zbliżenie się czynią nie-podobnym do urzeczywistnienia.

Pierwsze i drugie są w waszym ręku. Przyjąć je lub usunąć od was zależy.

Przemówić chce do was ze spokojem, który prze-wodniczy powinien w tak ważnej sprawie, z uszano-waniem, jakie się należy potęgemu narodowi. Ale tak przemawiając zadaje sobie pytanie, które pomimowoli się nasróżcza: do kogo głos zabieram? czy do tych którzy bezstronnie nas sądząc chcą żyć z nami w przy-jazni? czy do nieublaganych wrogów naszych?

*) Artykuł ten nadesłany nam przez jednego z znacznych patriotów naszych, znanego pryncym z prac na polu publicy-stycznym, tóć chętnie zamieszczamy, ile że nie jest sprzeczny z poglądami naszymi w tej sprawie.

Wyznaje: iż na to pytanie nie znajduję odpo-wiedzi.

I wy jesteście narodem. Macie swój byt politycz-ny i prawo głosu. Lecz gdzie jest organ wyrażający wasze myśli, wasze usposobienia, wasze słowa, któreby całemu narodowi przypisać można?

Czytuję dzienniki wasze. Jakież z nich wnioski dadzą się wyprowadzić? Przyznajcie. — Same sprze-eczności!

Jedne z dzienników tych ubolewają nad niespra-wiedliwością, jakiej rząd dopuszcza się względem nas; drugie palają ku nam nieczem nie dającą się wytłuma-czyć nienawiścią. Pierwszych rząd mało; drugie zda-ją się być wyrazem powszechnej opinii waszej.

Powiecie może, iż większość dobrze i zdrowo my-słących Rosyan nie podziela tej niechęci? — Czyni wasze mówią przeciwko takiemu twierdzeniu. Sposób postępowania rządu z nami jest okrutny; a któż skła-da rząd jeśli nie wy?

W waszych pismach niemal wszystkich przebija się namiętna nienawiść ku Polakom; w waszych po-stępkach, w rozporządzeniach rządu widnieć nieczem nie powstrzymana chęć wyępienia ze społeczeństwa wszystkiego co polskie; — i dźwięcie się potem i gniewacie się, że ręką, którą nam do zgody wyciągacie, my przyjąć nie chcemy. Tak bowiem wyrażają się często rosyjskie dzienniki.

Ale któż nam tę rękę podaje? W czym ten krok do zgody uważać mamy? Czy idąc z góry, w amne-styi cesarza? Wiedzie iż jest obwarowaną. Wielu z ro-daków naszych, którzy jej zaufali, dostało się do cy-tadeli lub na Syberyę. Amnestya zdaje powracających wygnanców na łaskę lub niełaskę urzędników komisji śledczych. Wyznacie sami: czym są u was urzędnicy? Jesteście zwolennikami postępu — powiadacie; — je-steście (jak nieraz głosicie) wyznawcami zasad liberal-nych, powinniście zatem to zrozumieć, że podstawą wolności jest poszanowanie praw człowieka; powin-nicie wiedzieć, na czym one zależą. Ludzie którzy o te prawa upominali się i upominają, którzy więc peł-nią powinność swoją, na niełaskę nieczyją nie zasłu-żyli a łaski nie potrzebują. Wreszcie amnestya tyczy się tylko garstki narodu.

Cóżście dla nas wszystkich zrobili, co by znamio-nowała waszą chęć pojednania się z nami? Mamyż za chęć do zgody uważać oderwane głosy w dzienni-kach waszych? Głosy wnet przysłuchane inenni, które bez litości wzywają rząd do użycia wszelkich możli-wych środków dla prześladowania Polaków!

Porównajmy dzisiejsze postępowanie wasze i obecne położenie nasze z waszym postępowaniem po 1830 r. i ówczesnym położeniem Polski. W 1831 r. walka między nami była że tak powiem honorowa, w otwartym polu, walka na broń i siłę. Zwyciężyście. Lecz jeśli względem zwyciężonych nie okazaliście współ-nialomyślności, przynajmniej nie pastwilicie się nad nimi, nie urągaliście się niedoli. W postawie zwycięż-ców była pewna godność. — Na szali losów naszych wprawdzie czuło było ciężki miecz; ale w narodzie ro-syjskim nie widzieliśmy żadnej zaciekłości, żadnego znamięnia zemsty. Bo i za cóż miałby się on mścić na nas, gdy wówczas zarówno jak zawsze godłem na-szym było: Za naszą i waszą wolność!

Z owych lat nie znajdziemy ani jednego świadec-twa, w którymby opinia publiczna narodu rosyjskiego wyrażała powszechną ku Polakom nienawiść albo pragnienie wyniszczenia naszej narodowości. Ow-szem wygnaniej nasi pędzeni na Sybir doznawali wszę-dzie od mieszkańców wielkorosyjskich gubernii współ-czucia i najlepszego przyjęcia. Nawet wyżsi i niżsi urzędnicy obchodzili się z Polakami okazując im pewną część, podziwiając ich miłość ojczyzny i poświęcenie. — W lat kilka po powstaniu rany nasze były, nie powiem zagojone, ale mniej bolesne; nikt nie przykładł do nich rozdrabniającej, szorstkiej ręki; nikt nie dolewał jadu w rozgorączkowany organizm narodu. Jednostki z dwóch przeciwnych obozów zaczęły się zbliżać. — W towarzystwach prywatnych widziano razem Rosy-an i Polaków spotykających się z sobą ze wzajem-nym uśmiechem zupełnej harmonii. W zakładach na-ukowych, w wojsku, członkowie dwóch niedawno wal-czących z sobą narodów, żyli ze sobą w przykładowej zgodzie, która zdawała się obu stronom zapowiadać korzystne na przyszłość owoce. Nieraz zdarzyło się widzieć szereg przyjaciół pomiędzy młodzieżą dwóch narodów nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności przeciwko sobie ubrojonych. — Despotyzm rządowego systemu, przy silnej sprężystości z góry, ciężkim był wprawdzie do zniesienia; nie mniej był groźnym dla narodowych naszych żywiołów, lecz zostawała nam pociecha, że to dłużej trwał nie może; u dołu zarówno w Rosyanach jak w Polakach wyrabiała się powoli pewne wspólne poczucie bolesnego poniżenia, a tóć samem pragnienie wyjścia z tego stanu zależności bezmyślniej, w której was i nas militarny rząd Mikołaja starał się utrzymy-wać. — Cierpieliśmy razem, gotowi byliśmy razem działać.

Cóż się później stało? Początek wstąpienia na tron cesarza Aleksandra II był święty. Amnestya dla wygnanców i emigrantów była zupełna. Prośby nasze o uwolnienie włościan zostały przyjęte. Uchwa-ły szlachty we wschodnich prowincjach Polski, na Li-twie i Rusi, posłużyły za przykład reprezentantom wa-szych gubernii, a ludowi rolniczemu za zezwoleniem cesarza nadano stosowne przywileje i ziemię na wła-sność. Rosya wstąpiła w nową fazę politycznego bytu. Dziennikarstwo otrzymało niejaką swobodę ogłasza-nia myśli i uczuć narodu. Szczelnie zamknięte do owego czasu granice zaczęto otwierać dla oświaty. Porozu-mienie się między nami było bliskie.

W tóć, wśród zupełnej ciszy panującej w naro-dzie, który wyłącznie pracą tylko był zajęty, jak z po-godnego nieba, niespodzianie wyleciał grom słów mo-narchy do nas: „Point de réveries! Ce que mon père a fait, il a bien fait. Moi aussi je sévirai et je saurai sévir.“ („Precz z marzeniami“ itd.)

Wiemy o tóć, iż cesarz długo wzbraniał się wy-powiedzieć te słowa. Wy skłoniliście go do wyrzecz-e-nia ich! Słowa te padły w serce narodu, który w Warszawie i w Wilnie, w Kijowie i w Kamieńcu szcze-rém, serdecznym przyjęciem monarchy, wyrażał mu żywczele uczucia swoje i nadzieję ulżenia pod rządami jego powszechnej niedoli. Słowa te, jak Dantowe: Lasciate ogni speranza, mogłyby usnąć w le-targu, konający nawet naród pobudzić do życia; skie-rowane zaś do narodu poczuwającego się w pełni swo-go istnienia, spodziewającego się urzeczywistnić chociaż cząstkę praw swoich, musiały boleśnie zranić; zdeptały godność narodową, wywołały rozpacz, rozrzwały na-miętność!... Ludzka to rzecz wyjść z granic cierpli-wości, gdy cierpieć zniesie nie można... To były słó-wa wyzywające. Stały się one hasłem powstania! „Point de réveries... Je sévirai!“ To nas paliło.

wadziście naród nasz do rozpaczliwego wybuchu. Nie znajdując sprawiedliwości na ziemi, bezbronne dionie wznieśliśmy ku niebu. Była to zobopólna walka? Nie! Rozpaczeliście bój z krzyżem, z kobietami, z dzieć-mi. Na domiar chcieliście nas pozbawić kwiatu mło-dzieży polskiej. Cóż jej pozostawało? Zginąć w pias-czystych stepach Azji, w łodach syberyjskich, albo na własnej ziemi broniąc się od przemocy. Ukaz o brance był nowym hasłem i początkiem powstania. Oskarża-cie nas, a sami zrobiliście wszystko, aby naród do po-wstania zmusić.

Ale co jest najważniejsze, wasi bracia, we wszy-stkich niemal rosyjskich guberniach zarówno jak w polskich prowincjach zamieszkał, wasi oficerowie przyrzekli nam uroczystą swą pomoc. Czyliż nie wie-cie, że tak zwane stronnictwo ruchu rosyjskie po-rzuciło się z partya ruchu polską jeszcze w 1862 roku? „Wy jesteście doświadczeni rewolucyoniści, — mówili nam rodacy wasi, — zaczynajcie więc pierwi. Wy zaczniecie dzisiaj, my z wami pójdziemy jutro.“ Wiadomo jak słowa dotrzymali.

Gdy wybuchło powstanie 1863 roku, jakimiz środkami walczyliście z narodem uzbrojonym w kossy i bronowę zęby przeciw armatom i bagnetom waszym? Poruszyliście większą siłę zbrojną niż podczas wojny krymskiej, zmobilizowaliście całą armię waszą; regu-larne i nieregularne pułki, a zaczęliście wojnę od pod-palania domów i mordowania kobiet, aby najpierw rzucić popioł i osłabić ducha w zrozpaczonych po-wstańcach.

W dniu 1 stycznia 1863 roku armia wasza liczyła według oficjalnych raportów 812,196 żołnierzy pod broń. Skoro tylko wybuchło powstanie, podnieśliście ją szybko do 1,135,000 ludzi, postawieniem rezerwy na stopie wojennej. W grudniu tegoż roku powołaliście jeszcze pod broń 177,000 kozaków. Zwiększyliście zatem wojska wasze o pół miliona prawie, w ciągu je-denastu miesięcy, a mianowicie najprzód o 322,804 żoł-nierzy, po tóć zaś o 177,000, co czyni razem 499,804 ludzi. Mielicie tedy przeciw nam milion, trzysta dwanaście tysięcy wyćwiczonego wojska! Podczas powstania, na całej przestrzeni Polski od Baltyku Niemna aż do Dniepru i Dniestr, nigdy nie było jedno-cześnie partyzantów polskich więcej nad trzydzieści tysięcy. Wypada tym sposobem 44 rzecezy waszych uzbrojonych, na jednego nieuzbro-jonego, rzecz można, powstańca. Walczyliście jednak ośmaście miesięcy.

Gdy powstanie stłumionem zostało, siły wasze z 1,312,000 żołnierzy sprowadziście znowu do 800,000 ludzi tylko. Czwartą część wojska zatrzymaliście do-tąd w Polsce.

Dla czegoż więc staracie się dowodzić Europie, że Polski nie ma, że powstanie zrobionem było przez garstkę szlachty i awanturników? Z kimże to tak długo walczyliście, mając tak olbrzymią armię na swe roz-kazy?

Dla czego wreszcie odzywacie się do nas tonem wyższości a nawet pogardy? Zgódźcie się przynajmniej na to, że jeśli nie możecie traktować z nami jak ró-wnym z równym, jak naród z narodem, powin-nicie choćby tylko przez uczucie waszej własnej go-dności, przemawiać do zwyciężonych z pewnem usza-nowaniem.

Ale nie o to nam chodzi. Należałoby wam zasta-nowić się nad siłą pokonanego narodu, którego we trzech przez lat sto dobić nie mogliście. Należałoby obrachować się z sumieniem: coście dotąd zrobili? aby powiedzieć: co nam za zgodę ofiarujecie?

Podczas całego panowania swojego, cesarz Miko-laj, który łagodnością się nie odznaczał, ukarał śmier-cią tylko kilku Polaków. Cesarz Aleksander II prze-dziwiał lat od wstąpienia na tron, a właściwie mó-wiąc w ciągu jednego roku rozstrzelał ich lub powie-sił tysiąc kilkuset.

Jeden z jenerałów waszych palił żywcem rannych zebranych na polu bitwy w Lubelskiem. Na Wołyniu i Ukrainie rannych przysypywano ziemią. W War-szawie i w Wilnie kobiety ćwiczone różgami. Matkom i siostram pomordowanych kazano tańczyć na balach, na które kozacy spędzali tancerki nahajkami. Mura-wiew nie mogąc się nasycić pastwieniem się nad lu-dziemi rozdarł własnymi rękami gila, który gwizdał: „Jeszcze Polska nie zginęła“; a dom gdzie był ten ptaszek zabrać i zburzyć kazał. Wy Murawiewowi wyprawialiście uczty i medal wybiliście na cześć jego! A chcieliście uchodzić za cywilizatorów!

Ofiarowaną przez Rząd narodowy polski wol-ność włościanom, wraz z nadaniem im ziemi na wła-sność, ogłosiliście jako wasze własne dzieło i tóć się chępcielnie!

Po powstaniu przybraliście system mściwości z Polakami we wszystkich stosunkach prywatnego i publicznego życia. Kraj cały zmieniliście w pustynię. Popaliliście domy. Wyniszczyliście odwieczne litewskie bory. Zrabowaliście klasztory, biblioteki, muzea. Zbu-rzyliście pałace, zamki, ogrody na Litwie i Rusi. Zag-naliście w Sybir i do wielkorosyjskich gubernii kil-ka-kroć sto tysięcy ludności polskiej. Wycisnęliście łyż milionom niewinnych ofiar. Zpotwarzaliście nas przed waszym ludem. Ubroiliście go przeciwko wy-gnańcom naszym kamieniami. Nasz lud rozpoiliście i zdemoralizowali. Wypędziliście szlachtę. Zagrabiliście kilka tysięcy szlacheckich majątków. Odebraliście nam język. Kościoły nawet, otarłe nasze znieważy-liście. — I jakby wam nie dość jeszcze było na tóć, ubroiliście przeciwko nam całe dziennikarstwo wasze! Dzieci naszych do szkół nie puszczacie! Czyż wam nie wstyd?

A po tóć wszystkim, mówicie nam o zgodzie! — Już tóć my pierwsi kroku do zgody czynić nie może-my! O tóć myśleć może chyba nikiemny odstępek, albo człowiek nieprzytomny, pozbawiony zdrowego roz-sądku.

Szlachetniejsi z was sami pogardziliby nami, gdy-bymy się spodlili.

Czy chce przez to rozumieć, że odbiegamy od zgo-dy? Bynajmniej! Ale jakież jest praktyczne, materialny sposób owego pojednania się z wami Polaków?

Przy warunkach dzisiejszych, przy tóć dziwnej zaciekłości prasy waszej, podszczuwającej ciagle przeciwko nam ciemnych lub chciwych urzędników, przy tych nie rozgmatwanych sieciach centralistycznej biurokra-cyi, przy waszym fanatyzmie dla prawosławia bez za-dnego szczerzego religijnego uczucia, przy mrzonkach waszych nihilistów, nie mających wyobrażenia o praw-dziwej wolności, przy utopich waszych uczonych, uży-wających panslawizmu za narzędzie rządowej polityki, przy waszych paszportach, granicach, baryerach, cen-zurze i tych wszystkich niezliczonych, barbarzyńskich instytucjach, które was samych więcej oświeconych, przejmują zgrozą i boleścią, — jednym słowem: przy tóć olbrzymiej przepaści, która nas od was rozdziela, jestże zgoda między nami możliwa, prawdopodobna? Zastanawiając się nad tóć z zimną krwią bez u-

przedzeń, bez gniewu! — Rzućcież choć jedną kładkę po nad tą otchłanią. Zbliźcie się cokolwiek do nas, do naszych pojęć; zrozumiejcie choć w części nasze potrzeby, nasze prawa, a nawet — śmiało powiem — naszą powinność i posłannictwo nasze. Wtedy dopiero będziecie mogli z czystszym sumieniem wy-ciągnąć ku nam rękę i żądać bratniego sojuszu. Dziś, wzywając do zgody może być tylko bolesnym dla nas szyderstwem, obłądą, albo przy najlepszych chęciach, dziecinnym marzeniem. Wy z jednej strony jesteście bohaterami przemocy, z drugiej biernym, posłusznym narzędziem systemu; my — jesteście bezwładną ofiarą, lecz choć w okowach, silni samodzielnym duchem. Wy nie możecie pojąć naszej dumy; my pychy waszej nie rozumiemy. I z wieszczem naszym wołamy do was: Biedny narodzie! Żal nam twojej doli!

Jeden znasz tylko heroizm — niewoli!

Polak.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył udzielić podsekretarzowi stanu w minister-stwie sprawiedliwości de Rège gwiazdę do orderu orla czerwo-nego 2 klasy, a asesora sądowego z Wrocławia Peltasohn mianować rzecznikiem przy sądzie powiatowym w Lüben i no-taryuszem w obwodzie sądu apelacyjnego w Głogowie z miejscem zamieszkania w Lüben na Śląsku.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 16 października.

(Katow. — Solowiewicz. — Szelner. — Pobór wojskowy.)

Prasa rosyjska, jak mnie z dobrego źródła za-wiadomiono, wielką poniosła stratę. Słynny w roczni-kach klęsk naszego kraju, redaktor gazety Moskiew. Wiadomości pan Katkow dostał pomieszaną zmy-słów. — O umartych mówi się dobrze, lub też wcale nie wspomina. Nie chętnie też kreśli te kilka wyraz-ów o jawnym i nieprzebranym wrogu naszym, bo prawdę mówiąc, zasługuje więcej na litość, aniżeli na nienawiść. Rosya w ciągu kilku lat — ubóstwiała go, a nawet car wyrzekł do niego pamiętne słowa: „tyl-ko ja i Katkow kochamy Rosyę.“ — Katkow ukończył uniwersytet w 1843 roku, a w 1846 roku był już profesorem logiki w uniwersytecie moskiewskim; należał w ówczes do stronnictwa, tak zwanego Zachod-nich, na czele którego stał znany profesor Gra-nowski. Przystąpił do redakcji z Leontiewem do redakcyi gazety Moskiewskie Wiadomości, od-znaczając się jedynie ogromem anonsów i reklam, wkrótce oswadł kierunkiem jej i stał się wyrocznią dla Rosyi. — Małomówny i lękliwy w większym to-warzystwie nie śmiało wypowiadał swoje zdanie. W czasie manifestacji we Warszawie okazywał z początku dosyć sympaty dla naszej sprawy; po wybuchu jednak powstania w 1863 roku, zmienił swój pogląd politycz-ny i stał się naszym najcięższym i nieprzejedna-nym wrogiem. — Ambicja i próżność popchnęły go na drogę polityczną — pochwalił i pochlebstwa, bo tłumy ludu kłękły przed nim na placach, jak przed świętym, Metropolita nawet moskiewski nazwał go publicznie zbawcą Rosyi — i przeróżne kadzidla oso-bliwy umysł jego do tego stopnia, że chciał odegrać rolę znakomitego meża stanu — a jak pogłoski krąży-ły, miał pewne widoki zostania ministrem.

Korzystając ze swojego stanowiska i popularności Katkow wspólnie z Leontiewem, założył w Moskwie szlacheckie Lyceum, dostępne jedynie dla bogatych ro-dzin, bo oprócz pobocznych wydatków na bieliznę, u-branie, książki i t. p. przedmioty szkolne, płaci się od ucznia 1,200 rubli rocznie. — Korzyści nie wiele wię-ciej wynoszą uczniowie z Lyceum szlacheckiego od uc-zniów zwyczajnych gimnazjów, a zamordowanie po-czytliwym i okradzenie go w drodze przez dwóch uc-zniów Lyceum, z których głównym sprawcą był ośm-nastoletni Połozow, syn zamożnej rodziny, nie prze-mawia na korzyść moralnego kształcenia się w szlacheckim instytucie Katkowa. — Fanatyczna nienawiść, jaką rozbudził Katkow podburzającymi swoimi arty-kułami przeciwko nam i rządy przyjaciela jego, niki-listy ks. Czerkaskiego w Kongresowej Polsce wyko-pały polityczną pomiędzy dwoma szczepami przepaść, która na długie lata niezmieni się nie da. — Ta nienawiść Moskali nie przędo da się wykorzenić, bo głęboko wzrosła w serca tak zwanych patriotów mo-skiewskich. Pierwszy lepszy seminarzysta chcący u-chodzić za profesora, przemawia n. p. w tych słowach rozpoczynając lekcję historii rosyjskiej — i to się mó-wi z katedry w obec młodzieży polskiej: „S... n syn Batory szałasia pod Pskowem z bladorodnym Iwanom groźnym...“ Tenże sam profesor Solowiewicz, nauczyciel czwartego gimnazjum słysząc rozmawiającego po polsku ucznia czwartej klasy przy wyjściu z gimna-zjum, obrzucił go obraźliwymi wyrazami, w które tak obfituje rosyjska mowa, a na odpowiedź młodego chlo-pca (Temlera), że i w Bułgarii Turcy nie wzbraniają mówić Bułgarom ojczystym językiem, z największą za-palczywością obrażony seminarzysta wykrzyknął, żeby więcej nie przychodził do klasy — i wistocie młody chłopiec natychmiast wykreślony został z listy uczniów. Oto są skutki propagandy Katkowa i ks. Czerkaskiego! — W rezultacie działalności Katkowa przyniosła tylko straty dla Rosyi, bo tchnąca nienawiść, nie mo-gła wzbudzić przywiązania w różnorodnych szczepach składających carstwo rosyjskie i zredukowała patrio-tyzm moskiewski do środkówowych gubernii rosyjskich. Moskale też zaślepieni dotąd katkowskim fanatyzmem, poznali swój błąd i potępiąją organa prasy dawniej uwielbiane. — Słyszałem Rosyan, nazywających gazetę Gołos — bezgłasnym — lub też mówiących o re-dakcyi Katkowa nie omijali epitetu „podlejszy“ Moskiewskie Wiadomości — a wszyscy w ogó-lności uważają Petersburgskie Wiadomości za jedyny poważny organ prasy rosyjskiej.

Sprawa Ksawerego Szelnera bardzo dzi-więtliwie obróciła, pomimo prośby jenerała Witkowskiego hrabiego Rozwadowskiego i jenerała Ober. Polie. Na-miastnik chce spełnić polecenie 3 wydziału, tajnej kan-celaryi cesarskiej i nieszczęśliwy młodzieniec wypra-wiony będzie w tych dniach do Ołoneckiej gubernii na mieszkanie. — W całej tej sprawie zaszła prawdopo-dobnie omyłka. Tajna policja bierze syna za ojca, który także miał imię Ksawery, i wszystkie winy ojc-a spadają niewinnie na syna, który za nie odpokutowa-

*) Wiadomo nam dobrze, że Katkow w ówczes kiedy był profesorem, żył bardzo gorącą sympatyą dla Polaków i Po-lski. Dowodem tego pomiędzy innymi była mowa jego w mie-siacu wrześniu 1846 roku, w polskim języku nad grobem ro-dki naszego, profesora również moskiewskiego uniwersyte-tu Jarosława Linowskiego, zamordowanego przez swego „sta-żerę“. (Przyp. Red. Dzien. Pozn.)

ma niesłusznie na wygnaniu, bo przecież syn nie powinien odpowiadać za czyny ojca!

Nieszczęśliwa Litwa dotąd nie wynarodowiona, bo lud i szlachta przywiązana do religii i tradycji historycznych, uważa Moskali za wrogów swoich; można jednak powiedzieć, że jest już na wpol oburzona. — Opustoszałe wioski, nieuprawne pola, bandy rozbójników, napadających na dwory, najlepszym są tego dowodem.

U nas tak zwana superrewizja wojskowa rozpoznaje się 25 b. m. Naznaczone wykupne 800 rubli, nie każdy będzie w stanie opłacić. — Jest to właściwie podatek na żydów; bo szlachta i włościanie zubożali, oświadczenie będą zmuszeni spełnić obowiązki wojskowe.

Paryż, 15 października.

(Posiedzenie komisji nieustającej. — Pielgrzymi nantejskiej i oświadczenie p. Thiersa. — Ks. de la Rocheaulaud, Gambetta i p. Thiers. — Książę Napoleon. — Jeszcze o okólniku p. Julesa Simona. — Otwarcie kursu w szkole batygnolskiej. — Ślub do kłosa Ksawerego Gałęzowskiego.)

(S. E.) Ostatnie posiedzenie komisji nieustającej było zbawienne, bo objaśniło dwa przedmioty, będące w tych dniach przyczyną przesadnych rekrimacji i nieporozumień. Pierwszym było zajście w Nantes, — gdzie wracających pielgrzymów z Lourdes niegrzecznie przyjęto; drugim mowa p. Gambetty w Grenoble i wyniki z niej skutki. Prezydent Rzeczypospolitej obecny na posiedzeniu odpowiadał na interpelację hr. d'Abouville, że w sprawie nantejskiej po wysłuchaniu 72 świadków, a mianowicie dziennikarzy, policja przyszła do tego przekonania, że żaden z nich nie miał dowodów i opierał się tylko na niedokładnych opowiadaniach, następnie nie było żadnego gwałtu, tylko zamieszanie chwilowe. Sam biskup żądał gwałtowności, z jaką poprzednio oceniał ten wypadek. Tyle, co do samego faktu. O pielgrzymach zaś i ich usposobieniach nie zbyt pochlebnie wyraził się pan Thiers; te pielgrzymki są, podług niego, rodzajem renowacji katolickiej, a gdy rząd radził organizatorom ich unikania wszelkich manifestacji, któreby nie były wyłącznie religijnymi, rady jego bardzo źle przyjęte zostały.

Przemówił potem ks. de la Rocheaulaud, czyli raczej przeczłaj gwałtowną a długą mowę przeciw urzędnikom cywilnym w Nantes, a szczególnie przeciw p. Gambecie. Mówca dotykał przekroczenia granicy przyswoistości parlamentarnej, że sam prezydent Rzeczypospolitej przerwał mu, mówiąc: „ktoś tak śmie się wyrażać?” — „Ja”, odrzekł pan de la Rocheaulaud. A więc pan napisał, coś pan zamierzał tu powiedzieć? odpowiedział p. Thiers. Pan de Mahy zaprotestował także przeciw wyrażeniu, obrażającym nieobecnego koleżkę, a po odezwaniu się jen. Changarnier, który tym razem raczył zaszczyścić komisję swoją obecnością, p. Thiers znowu głos zabrał w przedmiocie mowy w Grenoble.

Z jego przemówienia nie bardzo powinni być kontenci monarchiści. Wprawdzie żałuje on wyłączenia pana Gambetty w przypuszczeniu niektórych ludzi do służenia Rzeczypospolitej, jako też tych manifestacji, które mogą niepokoić umysły w chwili, gdy Francja potrzebuje spoczynku. Ale z drugiej strony twierdzi, że wszystkie stronnictwa powinny złączyć się do ustalenia Rzeczypospolitej, gdyż każda monarchia stała się we Francji niepodobną. Rzeczpospolita, jedna zdolna jest sprowadzić dla Francji pomyślność. Zgładzając zgromadzenie w Grenoble było zupełnie prywatnym, a więc rząd nie mógł się mu sprzeciwić, ani też ukarać występku tam, gdzie go nie było. Wszak w niektórych zamkach, niektórzy wielcy właściciele zbierają do 150 osób, przemawiają w sposób często daleko występniejszy. Cóż rząd na to pomoże?

Dalszy ciąg dyskusji daleko mniej interesujący. Doniesienie p. de Mornay przeciw dziennikom radykalnym, nie mającemu żadnego, zdaniem ministra, znaczenia; objaśnienia p. Desjardins, tyczące się służby jednoznacznej; propozycja p. Lucet względem przesiedlenia do Algery emigrantów z Alzacji i Lotaryngii przychylnie od prezydenta przyjęta; nawet wiadomość udzielona przez pana Thiersa o oddaleniu z Francji ks. Napoleona, który przez kilka dni bał w okolicach Paryża, nie budziły w publiczności tyle zajęcia, co początek tego pamiętnego posiedzenia.

W chwili kiedy pielgrzymi w Lourdes i la Salette, pod pozorem uczczenia cudów modlą się do Najświętszej Panny Maryi, o przywrócenie tronu Henrykowi V, kiedy z drugiej strony hrabia Paryża przejeżdża się po Francji, odbierając tu i owdzie hołd wiernych swoich, którzy widzą w nim już Ludwika Filipa II, lub w najgorszym razie Delfina Francji, a następnie Henryka V, jak n. p. pan deputowany Princeps, wtedy, kiedy bonapartysty w osobie p. Forecde la Roquette, a pod maską wolności handlowej próbują odzyskać za pomocą legitymistów, prezydent Rzeczypospolitej oddał krajowi usługę, oświadczając uroczystie, że jedna Rzeczpospolita zdolna zapobiedz wojnie domowej i przywrócić Francji pokój i pomyślność. To też wybory 20 października mownie dowiodą, że słowa te nie były dla Francji stracone.

Oprócz posiedzenia komisji nieustającej i wyborów przyszłych, zawsze jest na tapiecie okólnik p. Julesa Simona. Od jednego bezwzględnie chwalony, od drugiego (a mianowicie od księdza biskupa Dupanloup) bezwzględnie potępiony, stanowić będzie epokę w historii uniwersytetu francuskiego. Jest to pierwsza a energiczna próba wydobycia się z pod jarzma pojeźdźcy jeszcze rutyny, zastósowanie wychowania publicznego do potrzeb czasu. Chęci są najlepsze, wypadki powinny być po krótkim zamieszaniu bardzo zadowalniające. Ale ta reforma jak każda inna spotyka się z wielkimi przeszkodami. Nie mówiąc już o pozycji ultramontanów i starych profesorów, którym nie bardzo na rękę ta nagła zmiana metod w nauczaniu, do przeprowadzenia jej potrzeba bardzo zdolnych i światłych, a pełnych najlepszej chęci nauczycieli, a takich nie wielu zapewne znajdzie między członkami uniwersytetu p. Julesa Simona. Oprócz tego studia filologiczne poważniejsze, o których myśli p. minister, a które mają zająć miejsce czysto formalnych ćwiczeń literackich, w liceach z niedojrzałymi jeszcze umysłami uczniów, nie wydadzą swoich owoców. Trzeba by zreformować napróżd fakultety, trzeba by znieść szkołę normalną, a urządzić kursa filologii pozytywne, wykształcające nauczycieli, literatów i ludzi pożytecznych. Tam dopiero można oddać się z korzyścią studium takim, jakie w liceum zaprowadza przedwcześnie pan Jules Simon. W liceach zaś wystarczyłyby same początki nauk filologicznych. Wszak takim trybem wszędzie oprócz jednej Francji urządzane są nauki. Reforma dalszejsza, jakkolwiek jest postępową, jednakże nie jest jeszcze gruntowną, a bodajby nie została jeszcze bezowocną.

Cokolwiekbydz, zaczęły się od tygodnia we wszystkich liceach prace szkolne pod wpływem rzeźmionego okólnika: czas pokaże wartość reformy, koniec dzieła

chwali. I szkoła batygnolska otworzyła się jednocześnie z innymi zakładami naukowymi. Był jej zapewniony na kilka miesięcy, a administracja ufa, że tak jak w przeszłym roku znajdują się patryoci i patryotki, których szlachetna chojność pozwoli mu wytrwać w dziele aż do nadejścia lepszych czasów. Pomyślne wypadki przeszłego roku powinny tu być bodźcem dla wszystkich. Liczba uczniów nie zmniejszyła się; potrzeby są te same, okoliczności nie polepszyły się; starajmy się wszyscy w miarę możliwości, dopomóżmy wytrwałym i odważnym.

Kasa kursowa powstała z inicjatywy byłych wychowawców szkoły, o której dawniej wspominałem, zawsze istnieje i dzieło jej rozwija się, ale zasoby emigracyjne są nadzwyczaj szczupłe; niech jednak każdy zrobi co może i tu i tam, a wszyscy przetrwamy trudne czasy dzisiejsze.

Pisząc o szkole, nie podobna przemilczeć faktu, który zajmował emigrację naszą paryżską w tym tygodniu, a uszczęśliwił znanego prezesa Rady szkolnej, której radość o ślubie synowca jego dra. Ksawerego Gałęzowskiego z panną Tamberlik, który odbył się z wielkim przepychem we wtorek przeszły w kościele St. Philippe du Roule. Wszyscy artyści ze strony panny młodej, a z drugiej strony wszystkie znakomitości medyczne Paryża i wielka część naszej emigracji kościół zapelniali. Wieczorem państwo młodzi przyjmowali u siebie bardzo świetnie licznych gości, otaczających zasłużoną sympatią i rodziną patryotyczną pana młodego i samego gospodarza, który dorobił się już jako okulista europejskiej sławy; nareszcie wielkiego artystę, który zawsze i wszędzie okazywał wielkie przywiązanie do Polski i do Polaków; nie domyślał się wcale kiedy w Petersburgu, lat temu kilkanaście, dawał koncert dla biednych studentów Polaków, że córka jego pójdzie za Polaka, zawdzięczając mu odzyskanie wzroku i zdrowia.

NIEMCY.

* Berlin, 17 października. Więcej niśli stronnictwo katolickie w północnych Niemczech zdają się być zniechęcone tak zwane patryotyczne stronnictwa w Bawarii, w których skład sam tylko wchodzi katolicki a którzy zachwiany wpływ zwolna odzyskują, zakładając stowarzyszenia katolickie i tworząc nowe pisma. To też prasa liberalna arguowała oczyma śledzi każdy ruch katolików, każde zgromadzenie o nieprzejrzaną przeciwko rządowi podejrzliwa agitacja i najchętniejby widziała, ażeby prawo prasowe w Bawarii w obec pism tamtejszych z jaknajwiększą występowało surowością. Ultramontanie, odzywają się dzienniki liberalne, oburzają się tak w prasie jak i sejmach na to, że ich posiadają, jakoby całą swoją nadzieję opierali na zagranicy i gotowi byli łączyć się z każdą chwilą z czerwona rewolucją. Wpływowi północno-niemieckiego i protestanckiego ducha przypisać zapewne należy, że ultramontanie w Prusach z pewną występują ostrożnością, że odpierają albo odepierają starają się przynajmniej zarzuć, jakoby niegodni byli patriotami. W Bawarii natomiast, wedle prasy liberalnej, stronnictwa katolickie z taką występowały i występują śmiałością, o jakiej w żadnym państwie konstytucyjnym nie słyszano jeszcze. Powodem zaś tych świeżych wycieczek jest artykuł umieszczony w Augsburg. Postęży, w którym powiedziano między innymi, że katolicy całego świata przez losy papieżstwa, nieśmiertelnego Piusa IX w jedną zostali złączeni rodziną braci, która zgodna co do zasad, sympatii i programu jedną falangę tworzy duchową i całą kulę ziemską ogarnia.

Pierwszą pracą izby panów, zwołanej na dzień 22 b. m., będzie wybór marszałka w miejsce zmarłego hrabiego Eberharda na Stolbergu. Podczas gdy nowe stronnictwo hrabiemu Stolbergu Wernigerode oddać zamysła głosy, frakcja dawniejsza „Stahla“ dotychczasowego wicemarszałka księcia Putbus wybrać postanowiła.

W dniu 15 b. m. nastąpiła w uniwersytecie berlińskim zmiana rektora, którym został na rok przyszły prof. dr. Gneist. Z poglądu statystycznego dotychczasowego rektora, tajnego radcy rejencyjnego dr. Dovego dowiadujemy się, że w roku ubiegłym pięciu zmarło profesorów uniwersytetu a mianowicie: prof. dr. Friedrich, prof. dr. Trendelenburg, prof. dr. Ohm, prof. dr. Ebert i profesor, tajny archiwista dr. Riedel. Powołanych do innych uniwersytetów zostało jedenastu profesorów, a przybyło piętnastu nowych tj. do wydziału teologicznego jeden, medycznego 10 i filozoficznego 4. Tytuł doktora uzyskało w wydziale prawniczym 3, medycznym 135, w filozoficznym 11 uczniów uniwersytetu. Na wydział teologiczny zapisało się w roku ubiegłym 149, na wydział prawniczy 521, medyczny 240, filozoficzny 455. Przybyło uczniów do uniwersytetu 1365, odeszło 1489.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Peszt, 15 października. Austriacy ministrowie odjechali dzisiejszej nocy do Wiednia, powracając jednakże najdalej w niedzielę lub poniedziałek. W dotychczasowych konferencjach w sprawie bankowej odbytych między obydwojema ministrami skarbu węgierskim i austriackim zastanawiano się nad następującymi zasadniczymi punktami: Jestli podział banku możliwym bez naruszenia podstaw dotychczasowego dualizmu i umożliwienia unii osobistej? Austriacy ministrowie są tego zdania, że z dniem urzędowania w Peszcie osobnego banku węgierskiego zachwianym zostanie związek cłowy i handlowy. Jeśli np. w jednym kraju fabrykanci spirytusu będą obracać o pięć procent tańszymi, bo mniejszy kurs mającymi pieniędzmi, w takim razie w drugiej połowie monarchii wyrównanie tych i tym podobnych różnic nastąpić za pomocą podwyższenia cla. Gdy dalej, dajmy na to, wojśko w jednej połowie gorsze odbierać będzie pieniądze niż w drugiej połowie, rezultatem czegoś podobnego będzie musiała być osobna administracja, a w takim razie nie da się już mówić o dualizmie. Cesarz, w którego obecności minister austriacki podobne wytoczył argumenta, zgodził się na nie zupełnie i wyraził życzenie, aby pod żadnym warunkiem nie naruszono dotychczasowej dualistycznej formy. Argumenta powyższe zrobiły na ministrów węgierskich silne wrażenie i wywołały oświadczenie, że Węgrzy chętnie zgodziliby się na jeden i ten sam pieniądź, gdyby tylko chcieli uwzględnić uprawnione ich pretensje. W ostatnich konferencjach radzono nad uregulowaniem 80 milionów długu i przedłużeniem przywileju bankowego, bacznie pilnie na to, aby niedotknąć szczegółów żądań węgierskich, a jedynie ograniczyć się na omawianiu kwestii zasadniczych. Gdy nastąpi porozumienie między obydwojema ministrami, a co stać się ma najdalej

do soboty, wtedy dopiero nastąpią publiczne układy z bankiem narodowym. W dotychczasowych prywatnych pogadankach pokazywały się znaczne trudności. Żądania węgierskie — jak to się powszechnie spodziewają, ulegną znacznym zmianom a to ze strony samych Węgrów, którzy sami dziś widzą, że stawiają wygórowane warunki.

Parlament węgierski już na feryach, gdzie strawi kilka tygodni, zastępując się tymczasem licznymi komisjami i wydziałami. Najważniejszą z nich jest t. z. deputacja regnikolarna złożona celem rewizji węgiersko-kroackiej ugody. Deputacya ta, w której zasiadają sily pierwszego rzędu, jak Czengery i Senoyey (z stronnictwa Deakistów) Ghiczy i Tisza (z lewicy) odbędzie we czwartek pierwsze swe posiedzenie.

Wczoraj odbył się w burżu królewskiej w Budzie wielki obiad, na który zaproszono wszystkie znakomitości delegacji. Po prawej stronie monarchy siedział ks. Auersperg, po lewej Andrassy. Z Polaków zaproszono Grocholskiego, Weigla i Zyblikiewicza, którzy przybyli w bogatych strojach narodowych. Cesarz rozmawiał dłużej z Andrassym, Kuhnem, Semyeyem i Grocholskim. Z Giskrą i Herbstem, głównymi przeciwnikami budżetu wojskowego, a z których pierwszy uderzył obok tego nader namiętnie na arcyksięcia Albrechta, piastującego godność najwyższego inspektora całej armii, cesarz wcale nie rozmawiał.

FRANCJA.

* Paryż, 16 października. Zaraz po zebraniu się na nowo Zgromadzenia narodowego, które w przyszłym miesiącu ma nastąpić, zamierza rząd przedłożyć Izbie projekt wybrania komisji, która ma się zająć szczegółowo różnymi projektami reform konstytucyjnych. Komisja ta ma się składać z 30 członków i w skład jej mają wejść prócz prezydenta, ministrowie sprawiedliwości i spraw wewnętrznych jako i kilku członków Rady państwa. Projekt wybrania takiej komisji zdaje się być niewątpliwym, bo mówi o nim większa część francuskich dzienników, a korespondent paryżki do l'Indépendance powiada, że celem porozumienia się pomiędzy prezydentem z jednej strony a prawem i lewym centrum z drugiej strony, przedłoży rząd na Zgromadzeniu projekt wybrania komisji z trzydziestu członków.

W Paryżu w księgarni p. Hetzel ma się w najbliższym czasie ukazać dzieło pod tytułem: Vingt mois de présidence. Dzieło to, które już dziś budzi żywą ciekawość publiczną, nie mogącę się doczekać wyjścia jego z pod prasy, wydajże bez nazwiska autora i jak się zdaje z poręki prezydenta, którego rządy w najkorzystniejszym wystawi światło i będzie chciało pozyskać sobie zaufanie nie zupełnie jeszcze przychylnych rządowi naczelnika stronnictwa i osobistości.

Podczas gdy p. Thiers daje wieczory w pałacu Elysée i Jardin des plantes celem przekonania się naczynego, jakie w nim szkody zrzadziły wojska niemieckie i następnie komuniści, przyjmuje eksdyktator już od 9 godzin z rana w mieszkaniu swym przy Rue Montaigne liczne odwiedziny swych przyjaciół i stronników i naradza się nad dalszymi planami i środkami, jakich się chwycić należy, aby ukonstytuować Rzeczpospolitą po swej myśli.

Rząd pana Thiersa nosi się podobno z myślą zakazania sprzedaży przez władze nie ostemplowanych broszur, które rozrzucają po kraju na korzyść różnych stronnictw, przyczyniają się tylko do obalamowania opinii. Zakaz taki istniał już za cesarstwa i zniesiony został przez rząd 4 września. Rozporządzenie musi naturalnie wywołać silną opozycję, a zwłaszcza w stronnictwie radykalistów, które nie dowierza jeszcze szczerości idei republikańskiej p. Thiersa; toż rozporządzenie takie nie konieczne byłoby nie politycznym tak długo, dopóki Rzeczpospolita francuska na trwałe nie umocni się podstawach. Lud francuski drażliwego charakteru i zmieniający nader usposobienia łatwo da się nakłaniać w tę lub ową stronę, a bez gruntownej dotąd oświaty obalamujący przez zręcznych agitatorów nie małe rządowi może sprawiać trudności.

Wspomnieliśmy wczoraj o liście p. Maurycego Richarda do prezydenta z przyczyny wydalenia księcia Napoleona. List ten brzmi:

„Millemont 15 Października. Panie Prezydencie! Powracam ze Szwajcarii dokąd odprowadziłem jego Cesarzą Mość księcia Napoleona i księżną Klotyldę, których podobno się Panu wtrącać z moją domową zagrodą i postać na wygnanie. Nie nie cheć mówić o nieprawości tego aktu, który zakazuje pobytu Francuzowi na ziemi francuskiej, Francuzowi, który jest radcą jenerałym jednego z naszych departamentów i który nie zaimał żadnego prawa ani winnym jest jakiegokolwiek kary; sprawa ta oddana została sądowi. Cheć tylko użalić się nad pogwałceniem mego domowego prawa. W mieszkaniu meim nie zasła ani żadna zbrodnia, ani czyn kary godny. Pan wiez o tem lepiej, aniżeli ja sam, a agenci, którzy ukazali się w mym domu, nie mieli ani prawa do tego, ani nie byli we właściwym im charakterze, i nie mieli odpowiedniej kompetencji. Gdybym był poszedł za pierwszym uczuciem oburzenia, byłbym rzeczy doprowadził do ostateczności i byłbym gwałt odparł gwałtem; ale wolałem działać z umiarkowaniem. Przypomniałem sobie, panie Prezydencie, że panu długie lata przysłużywałem się na politycznych zebraniach, jakoś pan nauczał wolnościowych zasad i uszanowania dla prawa. Zarady moje wzmożniły się tym wykładem i nie bez gorzkiej widzę obecnie jak pan w kąć ciskasz swe doktryny, nadwierzając prawa obywateli i gotując namietnościami w przyszłości jak najgłębniejsze precedensy. Przyjm Pan i t. d. Maurycy Richard, były deputowany i były minister.“

List ten pana Richarda wywołał podobno w Elysée wielkie niezadowolenie. Bien public powiada, że p. Thiers wcale nań nie odpowie.

Wedle przedłożonego przez prefekta Paryża pana Leona Say na posiedzeniu rady gminnej w dniu 14 b. m. sprawozdania o stanie finansowym miasta, wynosi deficyt za 1871 i 1872 r. 62,200,000 fr. Dług obecny wynosi około 60 milionów, ale może być przez pożyczkę 53 milionów, którą prefekt Paryża oświadczył podczas swego sprawozdania, że projekta nowych wielkich budowli, których kosztą wynosić będą około 717 milionów, muszą z tego powodu być odłożone na później.

Książę Aumale przedłożył najwyższej radzie wojenną plan reorganizacji armii terytorjalnej. — Pan Thiers przyjmował francuskiego posła przy dworze berlińskim p. Gontaut Biron, który powraca na swe miejsce do Berlina. — Zresztą szczupła wiadomość z Francji, dzienniki zatrudniają się przeważnie prezydentem i eksdyktatorem Gambettą. O pierwszym twierdzą, że stary ten Wolteryanin zgręcznie umie politykować z ultramontaniami stronnictwem, które pomimo tego, że p. Thiers nie uczęszcza jeszcze otoczony adiutantami na mszę św. i publicznie nie komunikuje, — jak to zwykł czynić Napoleon III — ma go przecież w wielkim poważaniu. O drugim twierdzą, że unikając stanowczo całkowitego zerwania z prezydentem, naraził się najniższej warstwie komunistów którzy poczynają go już nazywać zdradą Rzeczypospolitej i Dan-tonem z piernika.

* Madryt, 15 października. Urzędowa Gazeta zawiadamia że jenerały kapitan Galicii, jenerał Bregua, zajął przedwczoraj z pomocą stosunkowo małych sił i bez krwawego miasto Ferrol, że ludność takowego zachowała się spokojnie i że powstańcy cofnęli się do arsenału i ztąd usiłowali opanować jedną z prochowni, co im się atoli nie udało. Następnie próbowali uniknąć do Trubii, czemu jednakże przeszkodziło wojsko, któremu obsadzone tę miejscowość. W ten sposób nie im innego nie pozostało, jak poddać się, gdyż zamknięci w arsenał narażeni będą na ogień fortowy, choć do czegoś podobnego jenerał Bregua dla uniknięcia ogromnych szkód ucieknął się dopiero w ostatecznym razie. Na to zdaje się liczyć dowódca powstańców Pozas. Jeżeli — mówi dalej Gazeta, na innych punktach Hiszpanii nie uda się spiskowcom wnieść powstania, w takim razie ruch w Ferrol wkrótce zupełnie zostanie pokonany.

Dla zorientowania się w miejscowości podajemy następujące szczegóły. El Ferrol leży prawie na północno-zachodnim cyplu Hiszpanii (między przylądkiem Finisterre, a przylądkiem Ortegal) i należy do najpiękniejszych i najbezpieczniejszych na całej kuli ziemskiej. Miasto samo liczy 20,000 mieszkańców. Naprzeciw portu wznosi się arsenał z 40 działami i odpowiednią ilością amunicji. Nad arsenałem, w którym niekiedy zatrudniono do 6000 robotników dominują równie jak i nad samym miastem wzmiankowane forty San Felipe i La Palma, które tym sposobem ku dwójkiemu służą celowi. Z samego miasta Ferrol, gdzie pomieścić można 8000 żołnierzy sztuka i natura utworzyły silną warownię. Jest ono siedliskiem komendanta marynarki i szkoły majtków; przemysł jego skoncentrował się w fabrykach płótna, skór, obok tego posiada znaczne gisierne.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Bern, 18 października. Rząd Portugalii mianował wicehrabiego z Santa Izabel nadzwyczajnym posłem i pełnomocnym ministrem przy Związku Szwajcarskim.

Królewice, 18 października. Magistrat wybrał na reprezentanta miasta Królewca w Izbie panów radcę miejskiego Faciusa.

Kopenhaga, 18 października. Król położył dzisiaj w południe w obecności królewskiej rodziny i najwyższych urzędników kamień węgielny pod nowy narodowy teatr. Podczas tej uroczystości rozpoczętą śpiewem personelu opery, miał mowę minister oświecenia.

Paryż, 17 października. Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował wczoraj posła przy niemieckim dworze p. Goutant Biron, który się udaje jutro do Berlina. — Jak słyhać uda się p. Thiers z powrotem do Wersalu.

Paryż, 18 października. Ponieważ baraki dla niemieckiego wojska nie są jeszcze całkiem ukończone, rozpocznie się ewakuacja departamentów Marne i Haut-Marne na prośbę francuskiego rządu dopiero 25 października.

Rzym, 18 października. Wedle doniesienia Giornale di Roma rozporządził papież ogólne rekolekcje dla duchownych. Świecy księża mają przeżyć 8 dni odbywać te rekolekcje po klasztorach.

Carogród, 18 października. Essad Pasza ma być mianowany wielkim Węzyrem.

Lwów, 17 października. Dzisiaj ogłoszono wyrok w Stanisławowie w sprawie Karmelina. Sąd na wniosek obrońcy uznał Karmelina niewinnym, podczas gdy prokurator wnosił o 5 lat ciężkiego więzienia.

Londyn, 18 października. Jak Timesowi donoszą z Paryża, przyjął rząd francuski całkowity tekst nowego traktatu handlowego i takowy przesłany będzie po przetłumaczeniu, angielskiemu rządowi. Podpisanie traktatu nastąpi jeszcze w bieżącym miesiącu.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Berlin, 19 października. Wczoraj o 9 godzinie odbyła się uroczystość żałobna w pałacu księcia Albrechta w ścisłym kółku familijnym w obecności cesarza, książąt królewskiego domu, księcia Albrechta syna i domowników. Jenerały superintendent Hoffmann miał przed odkrytą trumną, przybraną w koronę, mowę pogrzebową. O godzinie pół 12 przewieziono na odkrytym wozie sześciokonnym zwłoki księcia do królewskiego zamku zupełnie skromnie. Za wozem postępowały synowie zmarłego, zięciowie i personel dworski. Spuszczenie zwłok do grobu nastąpi w sobotę o 11 godzinie.

Prywatny telegram Dziennika Poznańskiego.

Krotoszyn, 18 października. Wybory odbywają się przy dość znacznym współudziale Polaków, Niemcy nie licznie stają do urny wyborczej. Wątpliwości nie podlega, według dotychczasowych wiadomości, że ks. dr. Jajdzewski wybranym zostanie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 19 października. Wybory w Krotoszynskim. Donoszą nam z okręgu wyborczego Skawo, że na ks. Jajdzewskiego oddano 44 głosy, na p. Horna, kandydata Niemców, ani jednego. W okręgu wyborczym Koźmin na ks. Jajdzewskiego padło 279 głosów, na Horna zaś 182 głosów.

* Wieczorna szkoła przygotowawcza rzemieślnicza, jak donosi Oredunkin, otwiera Towarzystwo politechniczne z d. 1 listopada przy ulicy Młyńskiej. Zapisy do niej przyjmuje profesor Jaroczyński Grobla Nr. 32.

* J. K. Żupański, zasłużony tyle we wydawnictwie, licząc swych wydań z dniem każdym zwiększa. I tak w największym czasie wydał:

Początki Unii Lubelskiej, przez Augusta Mosbacha. Odpowiedź autorowi broszury z r. 1893 pod tytułem Le passé et l'avenir de Pologne.

Program polityczny p. J. I. Kraszewskiego.

Pod prasą zaś znajdują się następujące jego wydania: Pieśń dziejów polskich przez Maurycego Dzieduszyckiego.

Epidemia i Pozytywni komedye zawzięcie zmarłego Józefa Narzyskiego, które p. Żupański na własność nabył i ze sprzedaży których trzecią część dla sukcesorów zmarłego przeznacza.

— * **Przy szkole Realnej** obsadzono od St. Michała dwie tylko wakujące posady paniami kandydatkami Hohlfeld z Falkenburga w Brandenburgii i kandydatką Rumpe z Wrocławia. Dr. Hubatsch ze Zgorzelca, który miał objąć czwartą miejsce etatowego nauczyciela nie mógł wejść w urzędowanie natychmiast jak sobie tego życzył magistrat, nie widząc w skład kolegium nauczycielskiego. Pozostają jeszcze więc dwa miejsca do obsadzenia t. j. dyrektora i pierwszego wyższego nauczyciela.

— * **Celem zarządzenia po miastach** braku mieszkań postanowiono wprowadzić w życie prawo expropriacyjne przeciwko właścicielom niezabudowanych miejskich gruntów. Pan Nordeck Rabenau oświadczył na zgromadzeniu w Eisenach, że takie prawo expropriacyjne istnieje już od dawien dawna w Hesse-Darmstadt i na tych opiera się zasadach: skoro plan nowej budowlanej gruntów dostają publicznie zapowiadając celom porobienia swych uwag i następnie ustanawia się ostatecznie plan nowej budowlanej, poczem każdy z właścicieli rozpoczęty może budowlę. Jeżeli zaś w przeciągu pewnego czasu nie rozpocznie właściciel budowlę, to może każdemu mającemu chęć budowy, powstanie wniosek, aby właściciel placu do budowlanej w przeciągu pewnego czasu rozpoczął i ukończył budowlę, w przeciwnym bowiem razie następuje expropriacja placu, który otrzymuje za złożeniem kwoty expropriacyjnej wnioskodawca pod tym warunkiem, że zapłaci karę konwencjonalną jeżeli w przeciągu pewnego czasu nie wnieśnie na gruncie budynku. Komuna ma przytem prawo pierwszeństwa i może każdy expropriowany plan nabyć na własność po zaplaceniu kwoty expropriacyjnej i kosztów sądowych.

— * **Z mianowanych rewidorów szkół** przeznaczono nauczyciela seminarium p. Bücka na powiaty Odański i Ostrzeszowski z miejscem zamieszkania w Ostrowie; nauczyciela gimnazjalnego Łaskowskiego na powiaty Poznański i Obornicki z miejscem zamieszkania w Poznaniu, a rektora S. Harklarkę na powiaty Średzki i Wrzesiński z miejscem zamieszkania w Środzie.

— * **W Towarzystwie Przemysłowem** we Wągrowie w niedzielę będzie miał prezes Towarzystwa p. Dr. Zielewicz odczyt publiczny: „O własnej pomocy“. Lokal Towarzystwa mieści się tymczasowo w hotelu Poznańskim — początek prelekcji o godzinie 6 wieczorem.

— * **W Toruniu** przez całą dobę nie zaszła nowa wypadek cholery.

— * **Towarzystwo Przemysłowe** w Toruniu na posiedzeniu swém d. 16 b. m. stanowiąc zadecydowało, w skutek s. rawodzenia komisji na ten cel wydelegowanej, urządzić w tym roku wystawę Gwiazdkową. Wystawa otwarta będzie dnia 8, a trwać będzie do 15 grudnia r. b. Dotychczas zgłosiło się dopiero 21 wystawców, jest więc jeszcze dosyć sposobności i czasu dla mających chęć przyjęcia udziału do złożenia deklaracji na ręce pp. Dr. Rakowicze, Borzechowskiego lub Chroboga w Toruniu. Każdy wystawca powinien okazać swe oznaczenie i numerem, które administrująca wystawą komisja Towarzystwa Przemysłowego do osobnej na ten cel założonej książki zapisze, i będzie w mocy sprzedać przedmiotowy wystawie za cenę z góry przez właściciela oznaczoną, lecz bez porozumienia się z nim przed sprzedażą. Nabywca będzie mógł odebrać kupiony przedmiot dopiero po zamknięciu wystawy. Wstępne dla zwiedzających wystawę ustanowiono na 10 sgr. Pozwolenie władzy już uzyskano. Towarzystwo Przemysłowe uchwaliło przedmiot odznaczony pochwałą zakupić, celem wypuszczenia ich następnie na wolność fantowa.

— * **Odnosnie do § 21 prawa** z dnia 11 maja 1751 (w zbiorze praw str. 362) wzywa się niniejszem wszystkich tych, którzy swych pretensji do wynagrodzenia za dostawione w czasie uruchomienia armii w przeciągu czasu od 1 lipca 1870 do włącznie czerwca 1871 roku potrzeby wojenne jeszcze nie zameldowali, ażeby takowe w przeciągu terminu prekluzyjnego trzech miesięcy licząc od dnia pierwszej publikacji niniejszego ogłoszenia w odpowiednim dzienniku urzędowym u właściwego urzędu radcy ziemskiego, w prowincji hanowerskiej u naczelnika obwodowego a w krajach hohencelerskich u naczelnika, przy złożeniu potrzebnych świadectw zameldowali.

Pretensje aż do upływu terminu prekluzyjnego nie zameldowane, zostaną podług rzeczonoj prawa od wszelkiego zażalenia wyłączone.

Berlin, dnia 21 września 1872.

Minister wojny i skarbu.

— * **W powiecie Mogilnickim** zawiadowała posada weteranarza z pensją rządową 100 tal.

— * **Wskutek rozporządzenia** pana ministra spraw gospodarczych deklaruje się zakazy obciążające obecnie co do wprowadzenia z Rosji trzód w ten sposób, iż

1) ma być oddał wolno wpędzać świnie drogami zwyczajnymi i sprowadzać je okrętami.

2) ma być pozwolone, aby je wprowadzano kolejami żelaznymi albo drogami zwyczajnymi, lecz tylko na wozach piętrowych.

Bydgoszcz, dnia 5. Października 1872.

Królewska Rejencja, wydział spraw wewnętrznych.

— * **Po ukończeniu budowy** drogi żwirowej powiatowej z Brudni do Gnieńkowa na Wielkie Muryzno w powiecie Inowrocławskim pobieraniem będzie od 1. b. m. drogowe przy rogatce w Lipiu za dwie mile.

— * **W Bydgoszczy** zakładają Towarzystwo przemysłowe. Zebranie w tym celu odbędzie się 27. b. m.

— * **Biskup Chelmiński Marwicz** i książę biskup Wrocławski Förster powrócili z zgromadzenia biskupów we Fuldzie, ogłaszają list pasterski, w którym polecają swym wiernym nabożeństwo do Serca Jezusowego.

— * **Towarzystwo przemysłowe** we Wągrowcu, jak donosi Oredynownik korespondent z tegoż miasta, zostało założonem. Zapisało się doń 50 członków. Prezesem obrany Dr. Zielewicz.

— * **Według doniesienia królewskiej rejencji** w Bydgoszczy odbędzie się reperacye służ w kanale bydgoskim i zniesienie pół kanałowych, dla czego kanat od 1 stycznia aż do końca marca 1873 zamkniętym będzie, co niniejszem do publicznej podaje się wiadomości.

— * **Siedlisko urzędowe komisarza obwodowego** w Dolsku, powiatu Śremskiego przeniesionem zostało z Dolska do Rusocina.

— * **Pomiedzy owcami** w Czarzcu, Bolewicach i Kulikowie powiatu Międzyrzeckiego wybuchła ośpicza, dla tego zamknięto miejsce to co do obrotów handlowych owcami, mięsem skopowem, świeżemi skórami owczemi, wełną, paszą ostrą i mierzwą.

— * **W obwodzie regencyi Kwidzińskiej**, jak pisze Gazeta Toruńska, odebrano inspektorat 27 duchownym, w miejsce ich prócz jednego mianowano samych protestantów.

— * **Na wystawę gwiazdkową** Toruńską termin do nadawania przedmiotów na wystawę przedłużony do dnia 1 listopada.

— * **Walne zebranie** Towarzystwa rolniczo-przemysłowo-politycznego we Wąbrzeźnie uchwaliło d. 8 b. m. rezolucyę, że łączenie się Towarzystwa jest rzeczą potrzebną oraz wystawę na rok przyszły w początkach października we Wąbrzeźnie. Potrzebny fundusz na premie ma się zbierać ze składek pojedynczych Towarzystw rolniczych.

— * **W Mogilnoer Kreis Blatt** w Oredyniku powiatu Mogilnickiego w Nr. 40 znajdujemy na czele umieszczoną odezwę cesarza Wilhelma wydaną z powodu obchodu w Malborku i datowaną tamże pod d. 14 września. Zapewne i inne tego rodzaju pisma rzeczona odezwę z rozkazu wyższej władzy, jak się domyśla należy, odrudkowaly.

— * **Donoszą nam** ze Lwowa: Umarła tu wczoraj pani Hersylia Lucyja Januszevska ciotka s. p. Juliusza Słowackiego, która wróciwszy z Sybiru dokąd mężowi skazanemu za udział w sprawie Szymona Konarskiego towarzyszyła, przeniosła się była do Galicji, odcierpiawszy tu majątek ziemski. Zaczęła to była matrona polska i powszechnego też używała szacunku a kołana była od wszystkich co tylko mieli sposobność poznać ją bliżej.

— * **Augustyn Weryha Darowski**, niegdyś właściciel Olszy pod Krakowem, zawiadowca kopalni żaradowych w Rpietli Krakowskiej, umarł dnia 10 b. m. licząc lat 79.

— * **P. Marya Rivoli** (Meenseff), rodaczka nasza, występująca z wielkim powodzeniem w Castelfranco w Purtynach Belliniego. Corriere Veneto powiada, że prima donna soprano Marya Rivoli, jeśli nie posiada silnego głosu, natomiast jest uposażona niezwykłą inteligencyą dramatyczną. Tak wrodzonym swoim wdziękiem jak i głosem łagodnym, harmonijnym wywarła na słuchaczy niezwykły urok. W dniu 24 września wykonanie było najlepsze i wielokrotnie obśpiewywano ją o klasami żywymi, a po arcy z aktu II, gdy z całą siodzącą pieśnią opłakiwała żalność: Ridate mila speme, O lasciate mi morir, zachwycenie publiczności nie miało granic, a sympatyczna artystka przywoływana była bez przestanku i okrywana przeciegiemmi oklaskami.

— * **Antoni Edward Odynek** w r. b. jako w pięćdziesiąt rocznicę swer literackiej działalności zamierza ponownie wydać swe Tłomaczenia, nadto Listy z podróży, które podają niezmiernie ciekawe szczegóły z epoki Mickiewiczowskiej; listy te przełożone w pewnej części na język niemiecki przez Bratranka z Krakowa, wywołały w calej Niemiec najszerze uznanie. Wydaniem tem zajmuje się Gebetner i Wolf we

— * **We Lwowie** wkrótce ma być przedstawiona na scenie tragedia: Dymitr Samozwaniec, której dwa akty napisał Schiller a wedle jego planu dokończył Laube. Tłumaczenia dokonywa p. Tretiak. Tamże przedstawia nową komedya: Żony pożyczane.

— * **Pani Marya Sawiczewska** znana zaszczytnie z gry na fortepianie, wkrótce da koncert we Lwowie.

— * **We Lwowie** na benefit p. Aspergerowej w środę grano: Sziernierza z Rawenny Halma.

— * **Cholera** w Kongresówce zakreśla coraz szersze koło: Jest ona już w Hrubieszowie, gdzie zachorowało przeszło 100 osób, jest w Łęcznie, Chelmie, a podobno już i w Radomiu. Tym sposobem istnieje ona w całej wschodniej, południowej i północnej części Królestwa.

— * **Jan Chęciński** byłby reżyser teatru warszawskiego, o dymisi którego niedawno donosił nasz korespondent warszawski, znów przyjętym został do składu artystów tegoż teatru i występuje po raz pierwszy w dramacie Deborah.

— * **Korespondent** ze Rzymu do Gazety Warszawskiej pisze o nowym utworze Lenartowicza, co następuje: Wracam właśnie z Florencji, gdzie parę dni bawiłem i gdzie miałem radość słyszenia niektórych usępów z nowego dramatycznego poematu Lenartowicza dotąd nieukończonego, p. n. Złoty Cielec. Jest to poemat jak największego zakroju, wyższy, śmiało rzecz mogę, od Nieboskiej komedyi, którą przynosi tak dobrze formą wianą mowy jako też bogactwem treści i scen, niezrównaną szczepnością myśli i uczucia, blaskiem obrazów, przenośni, stylu naprężaniem wzniosłego, tkliwego i śmiertelnie sztyderczego. Złoty Cielec, to dzisiejsze społeczeństwo, dwa Internacjonalizm czerwony i czarny — socjalizm i ultramontanism. W międzyaktach, jak chóry w starożytnych tragediach, występują diabły. W poemacie tym poeta zolbrzymiał i w nowym eposie objawia się postać. Prawdziwa ta epopeja dni naszych zostanie jednym z najpiękniejszych kwiatów poezyi polskiej. Będzie to błyskawica i grzmot, istne uderzenie gromu pośród dzisiejszej społeczności, tak łatwo się poddającej zgubnym teoryom. Złoty Cielec, to archańskiśka trąba budząca ze snu pokolenie zbyt pochopne do błędów. Poemat ten odbudzi ogromny entuzjazm z jednej strony, a wściekłe krzyki z drugiej.

— * **Gazeta Warszawska** w obszernym artykule roztrząsa projekt Kurjera Warszawskiego założenia gimnazjum lub progimnazjum prywatnych we Warszawie i goręco takowy popiera. Sądzimy, że projekt ten urzeczywistnionym będzie, ile że praktycznie ku temu środki podają.

— * **We Warszawie** w r. z. znajdowało się 9 szpitalów cywilnych oraz 9 zakładów leczniczych prywatnych. W szpitalach było chorujących 22,313; z tych wyzdrowiało 18,337, zmarło 2,135, pozostało w zakładach 1,541. Dwa zakłady wód mineralnych szpitalnych w ogrodzie Saskim i Krasinśkim były otwarte w r. z. od dnia 21 maja do 15 września; w pierwszym z nich leczono się 2,123, w druim 1,020 osób. Krom tego znajdowało się w mieście 17 innych fabryk wód gazowych. W zakładzie kumysowym pp. Nowakowskiego i Przysławskiego leczono się kumysiem w 1871 roku 542 osób. Aptek w mieście było 38, w tej liczbie 3 szpitalne i 1 homeopatyczna. Składow materjałów aptecznych liczone 7, laboratoryum chemiczne 1, oraz fabryki i preparatów chemicznych 2.

— * **We Warszawie** ma być wkrótce założonym wydział Św. Petersburskiego towarzystwa geograficznego oraz podobny wydział zachęty przemysłu i rzemiosł.

— * **W nocy** d. 14 października nad Warszawą jaśniała piękna zorza północna. Najświetniej przedstawiało się zjawisko około godziny 4 zrana; przetrwało aż do białego dnia, początek zorzy był o godzinie 1 w nocy. Zorza północna w ogóle są dość rzadkimi zjawiskami, ale w tej porze co dzisiejsza, są osobliwociami.

— * **Ulica** w Warszawie, położona pomiędzy Nowowiejską i Korzykową, dotąd bezimienna, na prośbę mieszkańców otrzymała nazwę Kalkina, na cześć znanego prezydenta miasta Warszawy, generała Witkowskiego.

— * **Głównym redaktorem** Pamiętnika Lekarskiego na posiedzeniu towarzystwa lekarskiego warszawskiego obranym został profesor fizjologii w warszawskim uniwersytecie dr. Nawroci.

— * **Opiekur domowy** pismo wychodzące w Warszawie a poświęcone sprawom wychowania, rzeczom społecznym, nauce, literaturze i sztuce, pod nową redakcyą przybrało znaczny kierunek zgodny z tradycyą naszą i potrzebami czasu, wskutek czego pismo to śmiało publiczności naszej zalecić możemy.

— * **W Skierniewicach** świeżo założonym został szpital pod nazwą św. Stanisława.

— * **W Łomży** cholera się zniejsza; natomiast rozszerza się po okolicy, zjawia się w Putuskim, Ostrowie, Czyżewie i Rajgrodzie. We Warszawie od ukazania się cholery, zachorowało 89 osób, z tych zmarło 41.

— * **Inżynier Lewicki** złożył już zarządowi kolei warszawsko-wiedeńskiej operat studyów, co do przeprowadzenia linii kolei żelaznej od Łowicza przez Osmolin, Samśki, Gombin do Plocka. Koszta budowy jednej wiorsty wyrachowane na 15,000 rśr., odległość wynosi 47 wiorst.

— * **Zmowa piekarzy** londyńskich, o której w swoim czasie tyle pisano, skończyła się, jak przewidywano; skończyła się tak skutkiem małego zainteresowania się nią publiczności, jak i brakiem wzajemnego popierania się osób biorących udział w streiku, a przedewszystkiem zaciężeniem ich tych, co wykluczali wszelką drogę pojednawczą z majstrami. Majstrzy piekarscy ze swęj strony zgodzili się na zmniejszoną ilość godzin pracy i podwyższenie zarobku.

— * **Bratobójca**. Jak sobie zapewne przypomniał czytelnicy doniesiliśmy przed niejakim czasem na ten miejsc, że mer z Kersalaun-Leuham, hr. Olivier Kermel zamordował swojego brata. Obaj bracia kochali się w pokojowej swęj matki, która lekkoomyślnie dla obu udawała swą miłość. Dnia 12 kwietnia zaś między braćmi silne nieporozumienie, które tem się skończyło, że pokojowa miłość opuściła miejsce dotychczasowej służby. Wydarzenie to, za które czynił Olivier odpowiedzialnym swego brata, spotęgowało tylko owo rozdzielenie i nienawiść. Tęgo samego dnia zawiadonił prefekta departamentu o swęj dytęsi i merostwa i przystąpił przygotowania do opuszczenia zamku. W tym celu wziął także rewolwer ze sobą, wyszukał swego brata i zamordował go w bibliotece. Następnie osiadł konia i stawil się jako więzień w Chateaufaux. „Przychodzę — odezwał się do urzędnika — aby oświadczyć, iż popełniłem skrytobójstwo, za które oczekuję zasłużonej kary.“ Więzień kilkakrotnie wyznał swą winę i to z pełnem zastanowieniem się i świadomością popełnionej zbrodni. Prokurator na tej podstawie oskarżał Kermela o bratobójstwo. Sąd przysięgłych wydał właśnie wyrok. Winowajca skazanym został na dożywotnie więzienie.

— * **Pożar w Escorial**. O pożarze, jaki wszczął się niespodzianie d. 2 b. m. w Escorial, oym Pantheonie hiszpańskim, zdał minister skarbu na posiedzeniu Kortezów następujące sprawozdanie: „Choc straty są ogromne, nie zostały takowemmi dyktanęte ani dzieła sztuki, ani skarby publiczny w ten sposób, jak to na początku gloszono. Pożar powstał na „dziedzinie królów.“ Zjadł rozszerzył się aż do zabudowań bibliotecznych, dzięki jednakże nadludzkim usilowaniom mieszkańców i strazy ogniowej uratowano wszystkie dzieła i złożono je w bezpiecznem miejscu. Za to nie zdolano uratować seminarium, które zamienione zostało w gruzy. Architekci poczynili natychmiast co potrzeba, aby uratować zabytki sztuki i przywrócić je do dawnego stanu. Szkody wynoszą około 4 miliony realów.“ Szczepić dość wczesnie zdolano jeszcze przeszkodzić usilowaniom szajki złodziei, która w chwili ogólnego popłochu umiała dobrać się do skarbcia królewskiego, gdzie są złożone sławne klejnoty. Klasztor wraz z pałacem w Escorial, który jak wiadomo ufundowanym został przez Filipa II a to w skutek ślubu złożonego przezeń w dzień bitwy pod St. Quentin, tworzy równoległy parallelogram obwodu dobrej ćwierci mili i zabudowany został w stylu doryjskim, cały z białego granitu. Wszystkie jego posadzki, ozdoby, arabeski, ołtarze i t. d. składają się z różnokolorowego marmuru. Kościół sam jest dziełem przepyszcznym, niezrównanem, a liczy 48 kaplic z główną kaplicą św. Wawrzyńca, którego posąg ze szczerzego złota ustawiono tutaj. W sklepionych kościoła spoczywają zwłoki królów hiszpańskich. Drugi oddział tego pałacu przeznaczonym jest na mieszkanie zakonników, których tu pierw przeszło 200 przebywało, trzech jest walcwym pałacem królewskim, a wnetrze tego przedstawia widok rzeczywistej czarodziejskiej.

— * **Kalendarz**. Jutro w niedzielę dnia 20 października J. m. Kanteo, w kalendarzu słowiańskim Budzislawa. Wschód słońca o 6 godzinie 35 minut, zachód o 4 godzinie 55 minut. — Długość dnia 10 godzin 36 minut.

Dnia 20 października 1506 ostatnia elekcyja na księstwo Litewskie Zygmunta I. — 1664 zdobył Stanisław. — 1676 urodzenie Stanisława Leszczyńskiego.

— **Pojutrze** w poniedziałek dnia 21 października Urszuli panny, w kalendarzu słowiańskim Daramila.

Wschód słońca o 6 godzinie 36 minut, zachód o 4 godzinie 53 minut. — Długość dnia 10 godzin 17 minut.

Dnia 21 października 1578 bitwa z Moskalami pod Gawa. — 1578 bitwa z Moskalami pod Klesij. — 1658 bitwa z Moskalami pod Węlkami.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

— **Tygodnika Wielkopolskiego** wyszedł Nr. 42 i zawiera: Świt, Promyk, Pochodnia i Biblioteka umiejętności przyrodni-

— **Przyrodznika** wychodzącego we Lwowie, wyszedł Rok II, Nr. 6 i zawiera: Olejek różany kizanki przez L. Wajglę. — Nieco o świecie zwierzęcym w okolicy Drohobycza przez Em. Turczyńskiego. — Gady i płazy galicyjskie (dalszy ciąg) przez dra. I. Jachnę. — Mrówka (okończony) przez M. Łomnickiego. — Rozmaitości. — Literatura.

— **Diabla** wyszedł Nr. 79 i zawiera: Adres gospodarza Cichockiego z Kaszub, złożony na jubileusie w Malborku. — Obchód malborski (dokończenie). — Urywek posiedzenia pewnej Rady. — Wystawa krakowska. — Wiadomości literackie. Obrona instytucji budowniczej w Krakowie. — Na wystawie rękodzielniczo-przemysłowej. — Teatr.

— **Wienia** wyszedł Nr. 79 i zawiera: Ramulotte, powieść współczesna J. L. Krassowskiego. — Szkice antropologiczne, Stanisława Chomentowskiego (dok.). — Korespondencya Florencka. — Przegląd literacki, Sowińskiego (dok.). — Ze świata naukowego i społecznego. Niemcy współczesne (e. d.). — Strzępy dawnej świetności, nowella Felicyana. — Wnieście na górę Mont-Blanc. — Rozmaitości. — Odpowiedzi. — Ryciny: Pożar. — Wejście na Mont-Blanc. — Lodnie w Grundewalden.

— * **Szeczka** wyszedł Nr. 20 i zawiera: Jesteśmy silni! (wiersz). — Wielmożny Kalasany. — Kronika przyszłego tygodnia. — Na kopcu. — Feljeton. — Smaigeles. — Z pod Wawelu. W naszych bankach. — Budżet gminy. — Kupno i sprzedaż. — Korespondencye Redakcyi. — Rycina: Drugi rezultat zjazdu w Berlinie.

— * **Teorya Rachunkowości wiejskiej** podwójnej przez Wędrchowskiego, profesora Szkoły agron. w Dublanach. Dziełko to jest bardzo ważne w naszych stosunkach a niezmiernie doniosłości w gospodarstwie rolniczym. Autor, zebrawszy doświadczenia kilkoletniej pracy za granicą, zestawia je praktycznie i przystępnie w swęj „Rachunkowości wiejskiej.“ Słusznie p. Wędrchowski kładzie nacisk na rachunkowość podwójną, bo ta rzeczywiscie ma więcej zalet od pojedynczej, ona bowiem rozwija jasny obraz stanu gospodarstwa, ona wykrywa każdy popełniony błąd lub omyłkę i dowodzi nam rzetelności prowadzenia ksiąg. Polecamy przeto dziełko to gospodarzom naszym, żalując, że autor nie szedł ustatym przez tak znakomitego w tym fachu poprzednika swęgo Pietrzyckiego i nie przyjął jego terminologii, sprawa byłaby na tem zyskała, a dziełko łatwiejby się czytało. Nie wiemy n. p. czemu się autor uwinął, że „Conto“ nazywa „Rachunkiem“, a nie „Obrachunkiem“, która to nazwę przyjął Wilno, Warszawa i Galicya. Pomijając tę drobną usterkę, uznajemy pracę tę za godną polecenia i życzylibyśmy autorowi szczerze, aby obywatela nasi, zaprowadzając u siebie buchalteryą podwójną, książeczki tej używali za podręcznik.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Dnia 19 października

HOTEL FRANCUSKI. Taczanowski ze Sławoszewa, Mielecki ze żoną ze Żurawina, Malecowski ze Smolar, Jacyński z Pisków, Nieszczyta z Królestwa Polskiego, Sikorski z Kosztowa, Walichnowska z Kosztowa, Świnarski z Dembego, Junk z Mogilna, Heynitz z Wrocławia, Martfeld ze Wschodnich Prus, Ciesielski ze Smolar, Malecowski ze Świnar, Tazarski z Wągrowa.

BAZAR. Naimski i Gąstowski z Królestwa Polskiego, Baranowski ze żoną z Rożnowa, Zieliński ze Skapego, Rekowski z Kosztu, Szoldrski z Modliszewka, Ciesielski z Włosiejewa.

HOTEL EUROPEJSKI. Sulczyński z Mokrego, Łaszczyński z Królestwa Polskiego, Łaszczyński z Warszawy, Radonski z Królestwa Polskiego.

HOTEL BERLINSKI. Łaszczyński ze Środy, Łaskowski z Chelma, Malecowski z Królestwa Polskiego, Pankowski z Frankfurtu, Krzyżanśka z Bielaw.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Berlin, 19 października. Dziś o godzinie 11 przed południem rozpoczął się pochód pogrzebowy z zamku królewskiego. Otwierały pochód gwardya du Corps, służba, urzędnicy zmarłego, deputacye pułków, których ks. Albrecht był szefem, a ra czele ich pułkownicy rosyjski Meyendorff. Za pułkownikami niosącymi insygnia i ordery zmarłego postępował karawan z ciałem, ciągnięony ośmioma końmi, czterech pułkowników trzymało całuny, po obu stronach postępowało 16 majorów, którzy wniosili i zdejmowali trumnę. Za trumną szli ks. Meiningen, ks. Wilhelm Meklemburski, cesarz, ks. Karol, ks. następca tronu, wszyscy książęta krwi i inni książęta niemieccy, deputowani, wysłańcy państw zagranicznych, jeneralia. — W bramie kościoła duchowienstwo przyjęło trumnę, chór śpiewaków zanotował pieśń żałobną, poczem rozpoczęło się żałobne nabożeństwo. — Jeneralny superintendent Hoffmann miał mowę pogrzebową, w której skreślił żywot zmarłego. W czasie błogosławieństwa działa dały 36 wystrzałów, a wojsko ustawione trzykrotną salwę.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

Wrocław, 17 października. Przekropne powietrze ubiegłego tygodnia w zbiorze okopowych roślin nie wiele przeszkodziło, a na siewy i dalszą uprawę roli bardzo pomyślny wywarło skutek.

I dzisiejsze wiadomości nasze co do sprzętu potwierdzają w całej to, cośmy przed tygodniem tu na tem miejscu powiedzieli byli, a mianowicie, że zbiór ogólny ziemiopłodny tego tyko dla mierny uważać można. Ponieważ przy tem i sprzęt ogólny zboża do życia dosyć pozostawia, niektóre nawet kraje jak Węgry, Galicya, połowa Śląska, tym razem zaledwie własne potrzeby zaspokoić będą mogły — bardzo jest naturalną, że w ogóle handel zbożem niezachwianie utrzymuje stałość, choć wprawdzie tu i owdzie chwilowe fluktuacye wstępną kierunek przybierać się zdają.

W Anglii usposobienie targów niezachwianie pozostaje stałe, piękne ziarno nawet, które w tym roku nader jest rzadkiem, płacono stosunkowo dość znacznie wyżej. Kraj ten wysokie ceny tem pewnię utrzyma, że tam obok niurudzaju zboża i kartofle całkiem chybity. Widzimy też jak Anglię we wszystkich północnych portach zakupują kartofle, których w samym Szczecinie blisko 30,000 węgpi zakontraktowały.

We Francji pomimo urodzajów jak najobfitszych, usposobienie ciele widziny stałe, a znaczny wywóz zboża za granicę ożywia handel całego kraju. W Paryżu mąka znów notowana była, co mianowicie wyzerpanym zapasom przypisać należy; na dniu 1 października bowiem magazyny miasta tego mieściły w sobie tylko 26,550 metr. cent. mąki, gdy w przeszłym roku o tym samym czasie było jej jeszcze 36,600 metr. cent., w 1869 roku 300,000 metr. cent., w 1863 r. 113,000 metr. cent.

W Belgii i prowincjach nadreńskich dowozy w ostatnim tygodniu o wiele były mniejsze, a że pokup na zboże zawsze był dobry, ceny więc tem łatwiej utrzymywały się stałe. To samo też o Hollandii powiedzić można, która w tym roku z południowej Rosyi prawie żadnego dowozu nie miała.

Uspokobienie targów niemieckich pomimo niejakich fluktuacyi, na niektórych placach, zawsze bardzo stałym nazwać możemy i ożywienie handlu, mianowicie w portowych miastach, bardzo widoczne.

Z północnej Rosyi znaczna ilość zboża do Niemiec przybywa, w samym Szczecinie n. p. złożono w przeszłym tygodniu blisko 8,000 węgpi rosyjskiego żyta, które się jednak niebawem blisko 8,000 węgpi rosyjskiego żyta, które się jednak niebawem

— **Przy szkole Realnej** obsadzono od St. Michała dwie tylko wakujące posady paniami kandydatkami Hohlfeld z Falkenburga w Brandenburgii i kandydatką Rumpe z Wrocławia. Dr. Hubatsch ze Zgorzelca, który miał objąć czwartą miejsce etatowego nauczyciela nie mógł wejść w urzędowanie natychmiast jak sobie tego życzył magistrat, nie widząc w skład kolegium nauczycielskiego. Pozostają jeszcze więc dwa miejsca do obsadzenia t. j. dyrektora i pierwszego wyższego nauczyciela.

— * **Celem zarządzenia po miastach** braku mieszkań postanowiono wprowadzić w życie prawo expropriacyjne przeciwko właścicielom niezabudowanych miejskich gruntów. Pan Nordeck Rabenau oświadczył na zgromadzeniu w Eisenach, że takie prawo expropriacyjne istnieje już od dawien dawna w Hesse-Darmstadt i na tych opiera się zasadach: skoro plan nowej budowlanej gruntów dostają publicznie zapowiadając celom porobienia swych uwag i następnie ustanawia się ostatecznie plan nowej budowlanej, poczem każdy z właścicieli rozpoczęty może budowlę. Jeżeli zaś w przeciągu pewnego czasu nie rozpocznie właściciel budowlę, to może każdemu mającemu chęć budowy, powstanie wniosek, aby właściciel placu do budowlanej w przeciągu pewnego czasu rozpoczął i ukończył budowlę, w przeciwnym bowiem razie następuje expropriacja placu, który otrzymuje za złożeniem kwoty expropriacyjnej wnioskodawca pod tym warunkiem, że zapłaci karę konwencjonalną jeżeli w przeciągu pewnego czasu nie wnieśnie na gruncie budynku. Komuna ma przytem prawo pierwszeństwa i może każdy expropriowany plan nabyć na własność po zaplaceniu kwoty expropriacyjnej i kosztów sądowych.

— * **Z mianowanych rewidorów szkół** przeznaczono nauczyciela seminarium p. Bücka na powiaty Odański i Ostrzeszowski z miejscem zamieszkania w Ostrowie; nauczyciela gimnazjalnego Łaskowskiego na powiaty Poznański i Obornicki z miejscem zamieszkania w Poznaniu, a rektora S. Harklarkę na powiaty Średzki i Wrzesiński z miejscem zamieszkania w Środzie.

— * **W Towarzystwie Przemysłowem** we Wągrowie w niedzielę będzie miał prezes Towarzystwa p. Dr. Zielewicz odczyt publiczny: „O własnej pomocy“. Lokal Towarzystwa mieści się tymczasowo w hotelu Poznańskim — początek prelekcji o godzinie 6 wieczorem.

— * **W Toruniu** przez całą dobę nie zaszła nowa wypadek cholery.

— * **Towarzystwo Przemysłowe** w Toruniu na posiedzeniu swém d. 16 b. m. stanowiąc zadecydowało, w skutek s. rawodzenia komisji na ten cel wydelegowanej, urządzić w tym roku wystawę Gwiazdkową. Wystawa otwarta będzie dnia 8, a trwać będzie do 15 grudnia r. b. Dotychczas zgłosiło się dopiero 21 wystawców, jest więc jeszcze dosyć sposobności i czasu dla mających chęć przyjęcia udziału do złożenia deklaracji na ręce pp. Dr. Rakowicze, Borzechowskiego lub Chroboga w Toruniu. Każdy wystawca powinien okazać swe oznaczenie i numerem, które administrująca wystawą komisja Towarzystwa Przemysłowego do osobnej na ten cel założonej książki zapisze, i będzie w mocy sprzedać przedmiotowy wystawie za cenę z góry przez właściciela oznaczoną, lecz bez porozumienia się z nim przed sprzedażą. Nabywca będzie mógł odebrać kupiony przedmiot dopiero po zamknięciu wystawy. Wstępne dla zwiedzających wystawę ustanowiono na 10 sgr. Pozwolenie władzy już uzyskano. Towarzystwo Przemysłowe uchwaliło przedmiot odznaczony pochwałą zakupić, celem wypuszczenia ich następnie na wolność fantowa.

— * **Odnosnie do § 21 prawa** z dnia 11 maja 1751 (w zbiorze praw str. 362) wzywa się niniejszem wszystkich tych, którzy swych pretensji do wynagrodzenia za dostawione w czasie uruchomienia armii w przeciągu czasu od 1 lipca 1870 do włącznie czerwca 1871 roku potrzeby wojenne jeszcze nie zameldowali, ażeby takowe w przeciągu terminu prekluzyjnego trzech miesięcy licząc od dnia pierwszej publikacji niniejszego ogłoszenia w odpowiednim dzienniku urzędowym u właściwego urzędu radcy ziemskiego, w prowincji hanowerskiej u naczelnika obwodowego a w krajach hohencelerskich u naczelnika, przy złożeniu potrzebnych świadectw zameldowali.

Pretensje aż do upływu terminu prekluzyjnego nie zameldowane, zostaną podług rzeczonoj prawa od wszelkiego zażalenia wyłączone.

Berlin, dnia 21 września 1872.

Minister wojny i skarbu.

— * **W powiecie Mogilnickim** zawiadowała posada weteranarza z pensją rządową 100 tal.

— * **Wskutek rozporządzenia** pana ministra spraw gospodarczych deklaruje się zakazy obciążające obecnie co do wprowadzenia z Rosyi trzód w ten sposób, iż

1) ma być oddał wolno wpędzać świnie drogami zwyczajnymi i sprowadzać je okrętami.

2) ma być pozwolone, aby je wprowadzano kolejami żelaznymi albo drogami zwyczajnymi, lecz tylko na wozach piętrowych.

Bydgoszcz, dnia 5. Października 1872.

Królewska Rejencja, wydział spraw wewnętrznych.

— * **Po ukończeniu budowy** drogi żwirowej powiatowej z Brudni do Gnieńkowa na Wielkie Muryzno w powiecie Inowrocławskim pobieraniem będzie od 1. b. m. drogowe przy rogatce w Lipiu za dwie mile.

— * **W Bydgoszczy** zakładają Towarzystwo przemysłowe. Zebranie w tym celu odbędzie się 27. b. m.

— * **Biskup Chelmiński Marwicz** i książę biskup Wrocławski Förster powrócili z zgromadzenia biskupów we Fuldzie, ogłaszają list pasterski, w którym polecają swym wiernym nabożeństwo do Serca Jezusowego.

— * **Towarzystwo przemysłowe** we Wągrowcu, jak donosi Oredynownik korespondent z tegoż miasta, zostało założonem. Zapisało się doń 50 członków. Prezesem obrany Dr. Zielewicz.

— * **Według doniesienia królewskiej rejencji** w Bydgoszczy odbędzie się reperacye służ w kanale bydgoskim i zniesienie pół kanałowych, dla czego kanat od 1 stycznia aż do końca marca 1873 zamkniętym będzie, co niniejszem do publicznej podaje się wiadomości.

— * **Siedlisko urzędowe komisarza obwodowego** w Dolsku, powiatu Śremskiego przeniesionem zostało z Dolska do Rusocina.

— * **Pomiedzy owcami** w Czarzcu, Bolewicach i Kulikowie powiatu Międzyrzeckiego wybuchła ośpicza, dla tego zamknięto miejsce to co do obrotów handlowych owcami, mięsem skopowem, świeżemi skórami owczemi, wełną, paszą ostrą i mierzwą.

— * **W obwodzie regencyi Kwidzińskiej**, jak pisze Gazeta Toruńska, odebrano inspektorat 27 duchownym, w miejsce ich prócz jednego mianowano samych protestantów.

— * **Na wystawę gwiazdkową** Toruńską termin do nadawania przedmiotów na wystawę przedłużony do dnia 1 listopada.

— * **Walne zebranie** Towarzystwa rolniczo-przemysłowo-politycznego we Wąbrzeźnie uchwaliło d. 8 b. m. rezolucyę, że łączenie się Towarzystwa jest rzeczą potrzebną oraz wystawę na rok przyszły w początkach października we Wąbrzeźnie. Potrzebny fundusz na premie ma się zbierać ze składek pojedynczych Towarzystw rolniczych.

— * **W Mogilnoer Kreis Blatt** w Oredyniku powiatu Mogilnickiego w Nr. 40 znajdujemy na czele umieszczoną odezwę cesarza Wilhelma wydaną z powodu obchodu w Malborku i datowaną tamże pod d. 14 września. Zapewne i inne tego rodzaju pisma rzeczona odezwę z rozkazu wyższej władzy, jak się domyśla należy, odrudkowaly.

— * **Donoszą nam** ze Lwowa: Umarła tu wczoraj pani Hersylia Lucyja Januszevska ciotka s. p. Juliusza Słowackiego, która wróciwszy z Sybiru dokąd mężowi skazanemu za udział w sprawie Szymona Konarskiego towarzyszyła, przeniosła się była do Galicji, odcierpiawszy tu majątek ziemski. Zaczęła to była matrona polska i powszechnego też używała szacunku a kołana była od wszystkich co tylko mieli sposobność poznać ją bliżej.

— * **Augustyn Weryha Darowski**, niegdyś właściciel Olszy pod Krakowem, zawiadowca kopalni żaradowych w Rpietli Krakowskiej, umarł dnia 10 b. m. licząc lat 79.

— * **P. Marya Rivoli** (Meenseff), rodaczka nasza, występująca z wielkim powodzeniem w Castelfranco w Purtynach Belliniego. Corriere Veneto powiada, że prima donna soprano Marya Rivoli, jeśli nie posiada silnego głosu, natomiast jest uposażona niezwykłą inteligencyą dramatyczną. Tak wrodzonym swoim wdziękiem jak i głosem łagodnym, harmonijnym wywarła na słuchaczy niezwykły urok. W dniu 24 września wykonanie było najlepsze i wielokrotnie obśpiewywano ją o klasami żywymi, a po arcy z aktu II, gdy z całą siodzącą pieśnią opłakiwała żalność: Ridate mila speme, O lasciate mi morir, zachwycenie publiczności nie miało granic, a sympatyczna artystka przywoływana była bez przestanku i okrywana przeciegiemmi oklaskami.

— * **Antoni Edward Odynek** w r. b. jako w pięćdziesiąt rocznicę swer literackiej działalności zamierza ponownie wydać swe Tłomaczenia, nadto Listy z podróży, które podają niezmiernie ciekawe szczegóły z epoki Mickiewiczowskiej; listy te przełożone w pewnej części na język niemiecki przez Bratranka z Krakowa, wywołały w calej Niemiec najszerze uznanie. Wydaniem tem zajmuje się Gebetner i Wolf we

— * **Przy szkole Realnej** obsadzono od St. Michała dwie tylko wakujące posady paniami kandydatkami Hohlfeld z Falkenburga w Brandenburgii i kandydatką Rumpe z Wrocławia. Dr. Hubatsch ze Zgorzelca, który miał objąć czwartą miejsce etatowego nauczyciela nie mógł wejść w urzędowanie natychmiast jak sobie tego życzył magistrat, nie widząc w skład kolegium nauczycielskiego. Pozostają jeszcze więc dwa miejsca do obsadzenia t. j. dyrektora i pierwszego wyższego nauczyciela.

— * **Celem zarządzenia po miastach** braku mieszkań postanowiono wprowadzić w życie prawo expropriacyjne przeciwko właścicielom niezabudowanych miejskich gruntów. Pan Nordeck Rabenau oświadczył na zgromadzeniu w Eisenach, że takie prawo expropriacyjne istnieje już od dawien dawna w Hesse-Darmstadt i na tych opiera się zasadach: skoro plan nowej budowlanej gruntów dostają publicznie zapowiadając celom porobienia swych uwag i następnie ustanawia się ostatecznie plan nowej budowlanej, poczem każdy z właścicieli rozpoczęty może budowlę. Jeżeli zaś w przeciągu pewnego czasu nie rozpocznie właściciel budowlę, to może każdemu mającemu chęć budowy, powstanie wniosek, aby właściciel placu do budowlanej w przeciągu pewnego czasu rozpoczął i ukończył budowlę, w przeciwnym bowiem razie następuje expropriacja placu, który otrzymuje za złożeniem kwoty expropriacyjnej wnioskodawca pod tym warunkiem, że

W czwartek d. 17 b. m. po poł. o godzinie 2giej umarł nagle na kurcz z bicia serca nasz ukończony syn i brat **Roman** w 16 roku życia. Zawiadamiamy o tem krewnych i znajomych. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę po poł. o godz. 2 z domu żałoby, ul. Piaszkowa 4. O skromny współdział proszą w ciężkim smutku pogrążona rodzina, rodzice i rodzeństwo (4815)
Jan M. Cegielski

Otworzenie konkursu Król, sąd pow. w Poznaniu.

Poznań, dnia 18 października 1872 przed poł. o godz. 12tej
Nad majątkiem kupca **Simona Holz** in firma **Simon Holz** w Poznaniu otworzono konkurs kupiecki a dzień wstrzymania zapłaty ustanowiono na dzień 18 kwietnia 1872. Tymczasowym administratorem masy ustanowionym został kupiec **C. I. Cleinow** w Poznaniu. Wierzycieli dłużnika wspólnego wzywamy, aby w terminie na dzień

6 listopada r. b. przed południem o godz. 11.

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI wyznaczonym, oświadczenia i propozycje swoje względem utrzymania tego administratora lub ustanowienia innego tymczasowego administratora event. tymczasowego zarządu oddali.

Wszystkim, którzy od dłużnika wspólnego cokolwiek w pieniądzu, papierach, lub innych rzeczach w posiadaniu lub zachowaniu mają, lub którzy mu cokolwiek są winni, zalecamy, aby nie jemu nie wydali lub wypłacili, owszem o posiadaniu przedmiotów do dnia **12 listopada 1872** włącznie Sadowi lub administratorowi masy donieśli i wszystko z zastrzeżeniem jakowych swych praw, do tego czasu do masy konkursowej oddali. Zastawnicy lub inni z nimi równo uprawnieni wierzyciele dłużnika wspólnego mają o rzeczach zastawionych w ich posiadaniu się znajdujących tylko donieść.

Zarazem wzywamy wszystkich tych, którzy do masy pretensje jak wierzyciele konkursowi rościć chcą, aby należało swoje, bądź że o takowe już się skarga toczy lub nie, z prawem żądania pierwszeństwa do dnia

20 listopada

włącznie u nas piśmiennie lub do protokołu zameldowali i następnie do rozpoznawania wszystkich w czasie wspomnianym zameldowanych należało również stosownie do okoliczności do ustanowienia stałych osób zarządczych dnia

30 listopada r. b. przed południem o godz. 11tej

przed komisarzem konkursu w izbie sądowej Nr. XI stanęli.

Kto zameldowanie swoje na piśmie złoży, powinien kopią onęj i ich aneksów dołączyć. Każdy wierzyciel, który nie w naszym okregu urzędowym zamieszkuje, powinien przy zameldowaniu swojej pretensji pełnomocnika lub zamieszkałego lub zamieszkowego do praktyki u nas upoważnionego ustanowić i do akt donieść. Tym, którzy tu znajomości nie mają, podajemy jako obrońców prawa: rzeczowników **Dochkora** i **Trepina** i radzę sprawiedliwości le Visneur.

Od 28 m. b. począwszy będzie miał miejsce co poniedziałek o 8-mej godzinie wieczór **wykład w Towarzystwie Przemysłowem.** (4817)

Dyrekcya.

Szkola przygotowawcza

tutejszego Towarzystwa politechnicznego rozpoczyna tegoroczny kurs dnia **1 listopada**. Nauka odbywa się wieczorem od 7mej do 9tej godziny na sali **Zychlinskiego** (ul. Młyńska) za honorarium miesięcznym jednego talara. Zameldowania przyjmuje nauczyciel rysunków pan **Jaroczyński**, w swem mieszkaniu na Grobli 88 w południe od 12 do 13zej. (4775)

Zarząd Towarzystwa politechnicznego.

W porozumieniu z tutejszym dyrektorem gimn. Panem **Stephan** i gimn. Kolegium szkolnem, otwieram z dniem **1go listopada r. b.** (4757)

szkolę przygotowawczą dla tutejszego gimnazjum i o wczesne zgłoszenie się uprzejmie proszę.

Srem, dnia 13go października 1872.

Antoniewicz

nauczyciel główny.

Une gouvernante

très bien recommandée, connaissant le dessin et un peu de musique, née aux bords du Rhin élevée chez les dames du Sacre Coeur en France, cherche une place. D'adresser à **Przysieka** près **Kosten. M. S.** (4797)

Nauczyciel domowy

zdolny chłopców przysposobić do wyższych klas gim. poszukuje miejsca. Adres **M. R.** w Expedycji Dziennika (4814)

Młody człowiek poszukuje umieszczenia w biurze lub kantorze. Oferty sub **B. K.** Poznań, poste restante. (4802)

Karól Dugas

donies o swoim pobytku, interes familijny tego wymaga, pod lit. (4798)
J. Z. Środa. poste restante.

Do Bibliotek Ludowych

Dla starszych rozpocząłem (4810)

Naukę tańca

na sali w hotelu Saskim — następna lekcyja przypada we **wtorek** dnia 22 bm. o godz. 7 wieczorem. Zameldowania przyjmuję codziennie od 12 — 2 godz. Przyjmuję także lekcyje po domach prywatnych.

Poznań, ROCHACKI.

Wysoka ulica 4.

Stare biblie, stare kroniki i w ogóle stare dzieła

kupuje po najwyższych cenach

J. Lissner.

Plac Wilhelmowski No 5.

Poznań. (4498)

2 pokoje i kuchnia, od 1 listopada do wynajęcia Sty Wojciech No 37. (4799)

Popis na jednorocznych.

Nowy kurs rozpocz. się 7 paźdz. Na żąd. przyjmuję zupełnie na pensja. **Dr. Theile.** Poznań, św. Marcina 25/26 II (4715)

Mój skład

towarów siodlarskich

przeniósłem od 1 października ze sw. Marcina na **Wrocławską ul. 20.** (4686)

Zaopatrzysz skład mój jak **najlepiej** polecam go do łaskawego uwzględnienia.

J. STOLZMANN.

Majster siodlarski.

Wrocławska ul. 20.

Przeprowadziwszy się po wieloletniej praktyce ze Śremu do **Poznań** polecam się Szanownej Publiczności miejscowej i zamiejscowej do wykonywania wszelkich (4656)

budowli,

a mianowicie na własny rachunek.

Mieszkam w **Jerzycach No 26** i w **Hotelu Francuskim.**

Perzyński,

Architekt i Mistrz Ciesielski.

Polecam (4700)

bóty i trzewiki

w najlepszej formie i z najlepszego materiału podług najnowszej mody. Także polecam **prawdziwe bóty** juchtowe nie przepuszczające wody.

Września, w październiku 1872.

ANTONI WEBER

Mistrz obówa męskiego i damskiego.

Król. Pruska loteryja państwowa,

główne ciągnięcie 19 października do 4 listopada. Do tejsze losy 4, 80 tal., 1/2 38 tal., 1/4 18 tal., 1/8 9 tal., 1/16 4 1/2 tal., 1/32 2 1/4 tal., 1/64 1 tal. 5 sgr. poleca i rozsyła **Kantor loteryjny Max Marcus, Berlin**, Friedrichstrasse 207. Pod uświęconem hasłem: „Hoch die Treffer, Tod den Nietern! Bei Max Marcus in Berlin“ zapraszam uniżenie do udziału w tej najświetniejszej z wszystkich loteryj państwowych i proszę o łaskawe przedkcie nadesłanie do mnie wszelkich obstatunków. (4443)

163 Frank. lot. miejska 163.

Ciągnięcie Iszej klasy dnia **6 i 7 listopada r. b.**

1/1 losu tal. 3. 14 sgr. tal. 1. 22 sgr. 26 sgr.

Losy zarezerwowane proszę do 2go listopada odebrać. (4786)

S. Litthauer,

Poznań, plac Wilhelmowski 17.

Przy rogu ulicy Nowej i Wilhelmowskiej

w BAZARZE

dostawać można w trzech razowych odstępach dziennie (4714)

1500 litrów

z dobroci swój znanego

świeżego mleka

po

8 gr. pol. liter

w sklepie mleka i kwiatów

z Kobylegopola.

przez **Dyrekcję Oświaty Ludowej** w Nrze 233 Dziennika Poznańskiego polecone dziełka ma na składzie i na kupionych w tym celu ustępuje rabat. (4818)

E. W. CZAPINSKI

Księgarnia **F. H. Rychtera** w Poznaniu

Firanki, rolosy, materye na meble, kobirce w różnych wielkościach i do wyłożenia pokoi, **woskowe płótna, chodniki,** (4809)

maty kokosowe, ameryk. skóry

poleca po nader niskich cenach w jak największym doborze.

ROBERT SCHMIDT.

(dawniej Antoni Schmidt.)

Rynek 63.

Aukcyja

zapadłych fantów

w **środe dnia 30 paździer. rb.** i w dni następne rano od 9tej godziny począwszy sprzedawać będę największą dającą się za gotówkę w moim lokalu aukcyjnym przy placu Sapieżyńskim No. 6 (4804)

zapadłe fanty

w lombardzie **Warszawskiego.**

GROSSE

król. sądowy komisarz aukcyjny.

Wielka Aukcyja książek!

Dnia **4 listopada rb.** i w dni następne począwszy od godziny 9 z rana i 3 po południu sprzedawana będzie w Poznaniu, ul. Ogrodowa 19/20 (Hotel Wiedeński) za gotówkę zapłatę największą dającemu (4785)

Biblioteka po sp. ks.

Dr. Prusinowski,

mieszcząca w sobie wielki dobór dzieł mianowicie z dziedziny teologii i historii, i obfitująca w najradsze druki polskie, np. **Baltazara Ope-**

cia żywot **P. JEZUSA 1522, Wal-**

entego Wróbla Zoltarz Dawid 1529, **Statut Łaskiego 1566,**

Marcina Bielskiego Kronika całego świata, wyd. pierwsze 1550 itd. itd. Katalogu, obejmującego numerów **4465** dostać można w księgarni **Lissnera** w Poznaniu.

Rychlewski,

król. komisarz aukcyjny.

Stare cegły

są na sprzedaż przy (4801)

W. Garbarach 39.

Oliwę do maszyn,

Smarowidło do wozów,

Petroleum (4813)

w jak najlepszym gatunku poleca

R. Barcikowski

w Bazarze

Pierwsza przysyłka

Amerykańskiej (4808)

peklówki

odebrał

Izydor Busch.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

BAZAR.

Ulica Nowa. (4736)

Najnowsze artykuły damskiej toalety, jak

kapelusze aksamitne i pluszowe

z pierwszych magazynów paryzkich,

kwiaty paryzkie

w najnowszym guście,

pióra, ubrania paciorkowe na głowę,

siatki itd.

w bogatym wyborze sprowadziła

E. Mirska.

BAZAR.

Bank Rolniczo-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Spółka w Poznaniu

upoważnił nas do zbierania podpisów na certyfikaty

„WESTY.“

Bank kredytowy

Donimirskiego, Kalksteina, Łyskowskiego i Sp.

w Toruniu.

(4807)

tysięcy

200,000

odleżałych cygar

w cenie po 16, 18 i 20 talarów za tysiąc

poleca (4800)

T. LUZIŃSKI.

odleżałych

dwieście

ZAKŁAD LITOGRAFICZNY

T. SCHULTZ

Poznań, ul. Wrocławska 15

(Hotel Saski)

poleca się do wykonywania wszelkich (4794)

LITOGRAFICZNYCH PRAC

Wielki Skład

towarów futrzanych

znajduje się przy (4383)

Wodnej ul. Nr. 27.

Philippsohn Holtz.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

trzewików i bótów

u **S. Tucholskiego**

Ulica Wilhelmowska 10.

Wiedziński i Pragski

Bazar

Hasse, Wache i Sp.

Poznań. Nowa ul. 2.

w domu pani K. Szymańskiej.
Fabryka bielizny. Magazyn płócien. Skład jedwabów i wyrobów modnych.
Konfekcyjne dla dam własnej fabrykacji.
Firanki. Materace na meble.
Dywany. (4805)
Wszystkie nowości każdej pory zawsze na składzie.

Pomorski hipotecz. bank akcyjny

udziela niewypowiedzianych pożyczek z amortyzacją na wiejskie i miejskie nieruchomości. Na dobra po listach zastawnych aż do 3 najnowszego taksy landszafowej. Blizszych szczegółów udziela (3808)

Józef Radziejewski.

Poznań, Wrocławska ulica Nr. 18.

S. T.

Mamy zaszczyt donieść, że handel węgli i materiałów budowlanych w Gnieźnie istnieje dotąd pod firmą Bronisław Grabowski, od dnia 1 października r. b. pod firmą

Drwęski & Grabowski

prowadzonym będzie.

Pod tą samą firmą otwieramy nadto z dniem 15 października r. b.

handel żelaza surowego i wyrobów żelaznych oraz węgli i materiałów budowlanych w INOWROCŁAWIU.

Powyższe przedsięwzięcie nasze pozwalamy sobie polecić łaskawym względem Szanownej Publiczności.

Bronisław Drwęski,
Bronisław Grabowski.

Czemuż cierpieć?

Łamanie w kościach, ból w biodrach i krzyżu, migrenę, reumatyzm, stężyłość członków, żganie w boku, kurecz tydłowy leczy gruntownie

ekstrakt kompensacyjny.

Jedno natarcie sprawia już ulgę, a w krótkim czasie ustępują zupełnie te cierpienia. Cena 1 flasz: oryg. 1 tal. Do nabycia umnie tylko samego.

Karol Simon, weterynarz,

(4418) wynałca Fluidu i opartej na nim sztuki leczenia. — Leszno.

Przez pana aptekarza Legal przyrządzanego



KAMIENTA LECZĄCEGO

odparzenia od siodła i uprząży,

skutecznego i na inne rany używaliśmy już od wielu lat i przynajmniej, że trzeba na mocy jego skuteczności uznać go za znakomite dobro.

Radziwiński, Sarbinowo; Gólec, Czerwów; Cichowicz, Rydlowo; Chojnacki, Bożewice; Korytowski, Rogowo i t. d. i t. d.

Odwolując się do powyższego świadectwa, polecam mój kamień leczący; 1/2 porcy po 16 sgr., 1/4 porcy po 25 sgr.

E. J. W. Legal w Żninie.

163 Frankfurtska miejska loterya

Składająca się z 26.000 losów i 14.000 wygranych. Z główną wygraną 2 razy po 100.000, 50.000, 25.000, 20.000, 15.000 Fl. i t. d.

Najbliższe ciągnięcie 6 i 7 listopada.

Całe losy oryginalne 3 tal. 13 sgr.
Pół losu 1 — 22 —
Czwierć losu — 26 —
sprzedaje i rozsyła za przyslaną należnością lub zaliczką pocztową.

J. Juliusburger we Wrocławiu.

Kantor loteryjny, Rossmarkt 9 i piętro.

Urzędowa lista wygranych i plany gratis. (4466)

Narodowe Stowarzysz. żegluga parowcami ze

Szczecina do New-Yorku.

Co środek. Miedzypokład 50 tal.
C. Messig w Berlinie i w Szczecinie
pod Lipami 20. i Grüne Schanze 1a.
(3376)

Szlazki bank kredytowy akcyjny na grunta

udziela niewypowiedzianych pożyczek z amortyzacją na miejskie i wiejskie grunta pod najkorzystniejszymi warunkami i na bardzo rzetelnej podstawie. Na dobra także po listach zastawnych aż do dwóch trzecich najnowszego taksy landszafowej. Jako szczególnie korzystne poleca się niewypowiedziane pożyczki po cztery i pół procent. Bank ten udziela i wypowiedzianych pożyczek i pieniędzy na budowie. Waluta gotówką. Wnioski wszelkie skuteczniają się w jak najkrótszym czasie. Blizszych informacji udziela (3991)

P. P.

Panom sprzedającym i kupującym wełnę donosimy uniżenie, że

zakład nasz prania wełny

z dniem dzisiejszym otworzyliśmy.

Przyjmujemy oddać wełnę niepraną do prania za wynagrodzeniem, również na życzenie — udzielając zaliczkę — komisową sprzedaż pranej wełny.

O warunkach odnosnych można się dowiedzieć z naszego dzisiejszego cyrkularza, do którego się odwołujemy. —

Każda inna bliższa wiadomość na życzenie chętnie się udziela.

Poznań, dnia 15 października 1872.

Ostdeutsche Producten-Bank.

Zachęta do spróbowania szczęścia.

Wielkie główne i końcowe ciągnięcie

zagwarantowanego przez państwo 262 losowania wygranych pieniędzy rozpoczyna się 30 października 1872 a kończy się 15 listopada 1872 w którym to krótkim przeciągu czasu podług prospektu piętnaście tysięcy sześć set wygranych, i premia i 43200 bezpłatnych losów w ogółnej sumie

jeden milion 344,000 talarów

rozstrzygnięciem zostaną i to szczegółowo 1 premia po 60.000 talarów, 1 główna wygrana po 40.000 tal., 1 po 24.000 tal., 1 po 16.000 tal., 1 po 12.000 tal., 2 po 8.000 tal., 2 po 6.000 tal., 3 po 4.800 tal., 6 po 4.000 tal., 8 po 3.200 tal., 10 po 2.400 tal., 25 po 2.000 tal., 50 po 1.200 tal., 100 po 800 tal., 200 wygranych po 400 tal., 250 po 200 tal., 340 po 80 tal., 1460 po 44 tal. i 43.200 losów bezpłatnych. Z wyciągnięciem w końcu z 210 głównych wygranych jest połączona powyższa premia 60.000 tal. tak że najwyższy los w najszybszym przypadku

Sto tysięcy talarów

może wynosić, najmniej jednakże 60.000 tal. musi wynosić. Właściciele wzmiankowanych losów które przy tym ciągnięciu pozostają, otrzymują do najbliższego pierwszego ciągnięcia los bezpłatny, albo ewent. jego wartość, poczem żaden próżno nie wyjdzie. Aby każdemu udział umożliwić, wydają się także 1/4 i 1/2 losów oryginalnych, mających tę samą wartość jak 1/4 (zupełne) losy i również mają herb państwa, a rozsyłamy i do najodleglejszych okolic nawet poje-
dyńcze
osiemn. losów oryginalnych po 5 tal.
czwartki " " po 10 tal.
połówki " " po 20 tal.
całe losy oryginalne po 40 tal.

za poprzednią wpłatą albo zaliczką.

W przeciwstawieniu do tych wyżej przytoczonych nadzwyczajnych szans wygranych zdaje się być cena wydaných przez państwo losów drobnotokową, dla tego nie powinien nikt pomijać tak dobrej sposobności do ewentualnego ustalenia szczęścia.

Wygrane nadsyłać się będą za doręceniem wyciągniętych losów natychmiast interesentom w monacie dowolnej, jako też zawiadamiać się będzie tymże bez zawezwania o wszystkim.

Ponawiam już częściej wyrażoną prośbę, aby losy natychmiast pierwszą pocztą zamawiać i nie do ostatniego czekać terminu, gdyż zwykle krótko przed ciągnięciem zamówienia tak hurtownie się zbiegają, że zapas losów nie wystarcza i wielu pozostać musi niezadowolonych.

IZAAK WEINBERG

handel efektów państwowych.
w Hamburgu n. Elbą.

Zielona Apteka

E. SCHERING

Berlin, Chausseest. 21.

Czysty wyskok słodowy. Doświadczony środek domowy przeciw ciw kaszlowi i duszności, środek pożywny dla chorych i rekonwalescentów. Cena butelki 7 1/2 sgr.

Wyskok słodowy z żelazem. Lek żelazny przy braku krwi. Cena butelki 10 sgr.

Essencya Pepsin podług Profess. Dr. O. Liebreicha sporządzona, smaczna i trwały płyn na strawność. Zastępuje przy trawieniu (tak zwany słaby żołądek), brak płynu żołądkowego potrzebnego do trawienia potraw. Cena butelki 15 i 20 sgr.
W Zapasie we wszystkich prawie aptekach i drogeriach.



Sprzedaż tryków

z mojej owczarni zarodowej w Schardt II. pół godziny drogi od Kluczborku, dworca kolei po prawymbrzegu Odry, rozpoczyna się dnia 24 października.

Również jest do sprzedania 140 maciorek z owczarni Lenschowskiej.

Panów odbiorców pragnących się ze mną osobiście porozumieć zawiadamiam niniejszem, że co czwartek przebywam w Schardt.

von Damnitz.

Kurs papierów na giełdzie.

Berlin, dnia 18 października 1872.

Akcyjne zakładowe kolei żelaznych.		Krajowe obligacje pierwotne.		Górnosz. stareg.-pozn. 4		Warszaw.-wied. III em. 5		Aust. losy z 1858 5		Stowarzysz. dyskont. 4	
Akwizgrafa-mastrych. 4	47 1/2 pl.	Akwisgr.-m. I emis. 4 1/2	91 1/2 pl.	dito II emisya 4 1/2	99 pl.	dito male 5	95 1/2 pl.	dito losy z 1864 4	129 1/2 pl.	Hamburga, bank handl. 5	129 1/2 pl.
Berlińsko-zgorzelicka 4	107 1/2 pl.	dito II emis. 5	99 1/2 pl.	dito III emisya 4 1/2	99 pl.			Rosjask.polsk.oblig.skar. 4	76 1/2 pl. m. 75 1/2	Gotajski bank kredyt. 4	115 1/2 pl.
dito z pierwsz. pań. 5	159 1/2 pl.	dito III emis. 5	99 1/2 pl.	Wsch.-prus. kol.połudn. 5	100 pl.			Pols. listy zast. III em. 4	76 1/2 pl.	Hanowerski bank 4	109 1/2 pl.
Berlińsko-szczecińska 4	186 pl.	Berlińsko-zgorzelicka 5	102 pl. dito 97	Kol.po praw.brzeg.Odr. 5	101 1/2 pl.			dito nowe 5	76 1/2 pl.	Heaki bank 4	95 1/2 pl.
Czeska kolej zachodn. 5	111 pl.	Berlińsko-zgorzelicka 5	102 pl. dito 97					Pols. listy likwidacyjn. 4	64 1/2 pl.	Królewicki bank stow. 5	111 pl.
Halla-zóraw.-gubelsk. 4	67 1/2 pl.	Berl.-pocz.-magdeb. 5						Ameryk. pożycz. 1852 8	96 1/2 pl. 3.4.97.1097	Kwileckiego i Sp.bank 5	102 1/2 pl.
dito z pierwsz. pań. 5	131 pl.	lit. A i B. 4	90 pl.					dito 1853 6	98 1/2 pl. 98 1/2	Magdeb. stow.bankowe 4	122 pl.
K. i. po praw. brz. Odry 5	131 pl.	lit. C. 4	89 1/2 pl.					dito 95 1/2 pl.	95 1/2 pl.	Magdeb. stow.mekler. 4	133 1/2 pl.
dito z pierwsz. pań. 5	131 pl.	lit. D. 5	98 1/2 pl.					Ros. list. zast. na grunta 5	93 pl.	Magdeb. bank pryw. 4	106 pl.
M. chijsko-poznańska 4	58 1/2 pl.	Koloń.-m. I emis. 4 1/2	98 1/2 pl.					— pl. m.	—	Meinigskei bank kredyt. 5	160 1/2 pl. 152 pl.
dito z pierwsz. pań. 5	94 pl.	dito II dito 4	103 1/2 pl.					Austr.-niemiecki bank kred. 5	82 1/2 pl. 82 1/2	Austr. bank kred. 4	204 1/2 pl.
D. inoszlaz.-march. 4	94 pl.	dito III dito 4	90 1/2 pl.					Włoska renta 5	66 1/2 pl. 66 1/2	Wschodnioprusk. bank 5	110 1/2 pl.
Górnosz. kol. lit. A. C. 3 1/2	224 1/2 pl.	dito IIII dito 4 1/2	99 1/2 pl.					Pożycz. turecka z r. 1865 5	51 1/2 pl. 51 1/2	Ostdeutsche Produkt. B. 4	89 pl.
dito lit. B. 3 1/2	198 1/2 pl.	dito IV dito 5	90 1/2 pl.					dito z r. 1869 6	62 ult. m. 62	Pomors. bank. ryc. 4	114 pl.
Wschodniopruska kol. 4	46 1/2 pl.	dito V dito 4	90 1/2 pl.							Poznańsk. bank prowinc. 4	114 pl.
południowa 4	46 1/2 pl.	Marchijsko-poznańska 4	101 1/2 pl.							Pruski bank akcyjn. 5	255 pl.
dito z pierwsz. pań. 5	94 pl.	Magdeb.-halberszacka 4 1/2	99 1/2 pl.							Pruski bank ako. centr. 5	132 pl.
N. dreńska 4	173 pl.	dito z r. 1865 4 1/2	99 1/2 pl.							Prowinc. stow. dyskont. 4	176 1/2 pl.
dito z pierwsz. pań. 5	93 1/2 pl.	dito z r. 1870 4 1/2	101 1/2 pl.							Szlazskie stowarz. bank. 4	176 pl.
dito lit. B. 4	93 1/2 pl.	Górnosz. kol. litera A. 4	90 pl.							Ako. szlask. kred. b.n. gr. 4	—
S. aragardzko-poznań. 4 1/2	101 pl.	dito litera B. 3 1/2	81 1/2 pl.							Szczeciń. bank stowarz. 4	102 pl.
Bzesko-kijowska 5	77 1/2 pl.	dito litera C. 4	90 1/2 pl.								
Bzesko-grajewska 5	40 pl.	dito litera D. 4	90 1/2 pl.								
Galicyjska Ludwika 5	106 1/2 pl.	dito litera E. 4 1/2	82 1/2 pl.								
A. str.-franc. kol. pań. 5	204 1/2 pl.	dito litera F. 4 1/2	99 1/2 pl.								
A. str. półn. zachodnia 5	131 1/2 pl.	dito litera G. 4 1/2	99 1/2 pl.								
dito kol. Rudolfa 5	81 1/2 pl.	dito litera H. 4 1/2	99 1/2 pl.								
dito kol. połudn. 5	125 1/2 pl.	ditt litera H. 4 1/2	99 1/2 pl.								
Węgiersko-galicyjska 5	— pl.	Górnosz. brzeg.-niska 4 1/2	97 1/2 pl.								
Warszawsko-bydgosk. 4	— pl.	dito koło-bogumiń. 4 1/2	99 1/2 pl.								
Warszawsko-wiedeński. 4	89 1/2 pl.	dito III emisya 4 1/2	99 1/2 pl.								
Elbiety kol. j. zachod. 5	116 1/2 pl.	dito IV emisya 4 1/2	99 1/2 pl.								
Wrocławsko-warszaws. 5	— pl.	dito IV emisya 4 1/2	99 1/2 pl.								



Sprzedaż tryków

z mojej owczarni zarodowej (4648)

w Chmielowicach,

1. godziny przez stacją Opole,

rozpoczyna się w tym roku dnia 14 października.

R. v. Donat.

Wybór pięknych, cennych

dobr. każdej wielkości, w najlepszym poło-

żeniu prowincji ma z polecenia na sprzedaż

Hermann Fromm

Poznań, ul. św. Marcina 67.

(4812)

Posiadłości wiejskie

różnej rozległości, w W. Ks. Poznańskim,

korzystnie położone wskazuje chęć kupna

mającym Gerson Jarecki,

(4180) Poznań, Magazynowa ul. 1.

Dzierżawa.